ROK XIV. Nr. 301 (4261) WILNO, wtorek 2 listopada 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Tradycja i polityka

Obyczaj świętowania „Dziadów“ który dał natchnienie największemu z naszych wieszczów, nie bez powodu przetrwał do jego i do naszych czasów na wschodnich Ziemiach Rzeczypospolitej, a nie gdzie indziej.

Istnieje bowiem jakiś dziwny związek pomiędzy geografią Polski, a myślą polityczną mężów stanu. Coś sprawia, że tu na Wileńszczyźnie i w nowogródczyźnie przyszli na świat ludzie o najszerszych koncepcjach politycznych, mężowie opatrznościowi, którzy zaważyli na losach naszej ojczyzny.

Gdy chodzi o Mickiewicza, nie mamy żadnych wątpliwości, że same „dziady“ na niego wielki wpływ wywarły.

A inni? A Wielki Marszałek?

Gdy myślę o tym, jedno wydaje się mi oczywiste — prawa Polski do ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego są to prawa historyczne.

Wszystko, co polskie, wyrasta tu z tradycji, z myśli politycznej, z pracy pionierskiej wielu pokoleń. Los Polaków na wschodzie był tak ściśle związany z całokształtem **wielkiej polityki** dawnej Rzeczpospolitej obojga narodów, że weszła ona w krew tutejszych ludzi i stanowi niejako ich prawo do życia..

Żadna siła nie potrafi dziś jej przezwyciężyć i będzie ona stale się odradzała i trwała tak długo, jak długo oni pozostaną na tych ziemiach.

Stąd ta wyraźna wyższość Polaków ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej przynajmniej na tym jednym odcinku, odcinku myślenia politycznego.

Poznaniacy górują pod względem gospodarczym, temperament mazurów nie ma sobie równego, a nasze ziemie są źródłem myśli politycznej. Fakt to już jest i trudno tu coś zmienić. Stwierdzamy fakty.

Gdy chodzi o przyczynę faktów możnaby wymienić tylko jedną! Tradycja!

W dziedzinie gospodarczej, społecznej, ustrojowej, jakże wiele sobie mamy do zarzucenia w przeszłości. W tych dziedzinach nie możemy wzorować się na dawnych przedrozbiorowych czasach, w tych dziedzinach szukamy nowych dróg, obawiamy się popełniać błędy przeszłości, w tych dziedzinach zalecony być musi najdalej posunięty postęp.

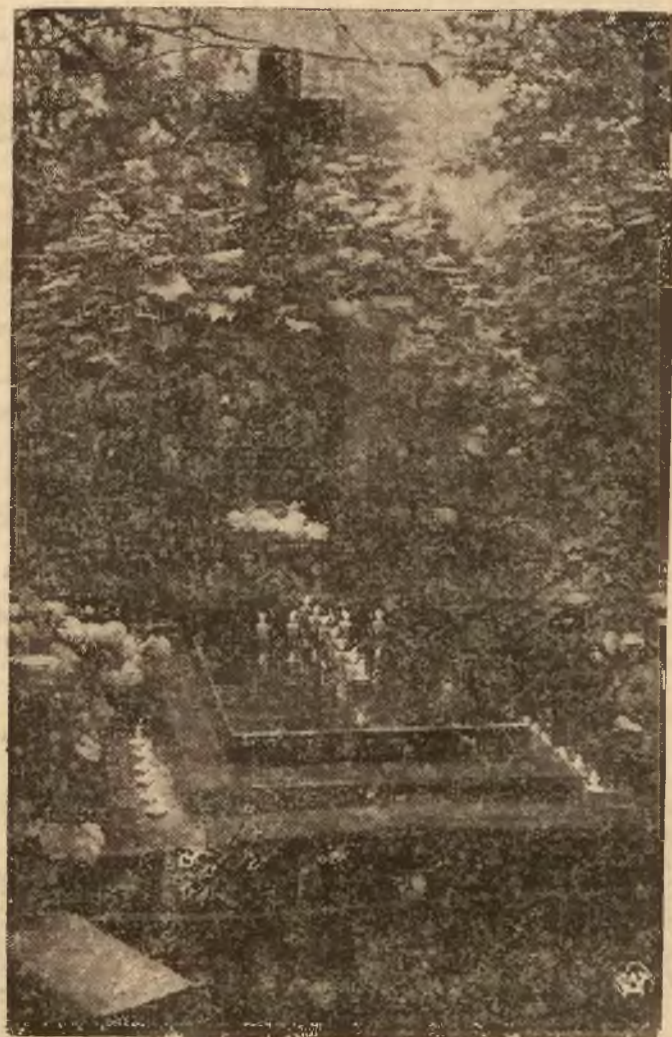
Polityka zagraniczna, sprawy narodowościowe, sprawa atrakcyjności, kultury naszej na wschodzie jednak to co innego. Tutaj dziadowie i ojcowie nasi zostawili nam wiele niedościgłych wzorów, tu przede wszystkim stoją nam przed oczyma rozsiane wszędy po naszej ziemi pomniki wielkich czynów Jagiellonów i Batorych.

Świętując „Dziady“, biegnąc myślą w Dzień Zaduszny ku minionym pokoleniom przodków, mamy jedyną w swoim rodzaju sposobność do zastanowienia się nad wartością tradycji.

Tradycja nie zawsze jest dobra. Czasem trzeba ją przezwyciężyć, aby pójść naprzód, ale właśnie dla tego warto podkreślić znaczenie w życiu Polski tradycji wielkiej myśli politycznej naszych przodków, która u nas w zasięgu kulturalnym historycznego Wilna jest najlepiej zachowana.

Piotr Lemiesz.

Święto umarłych



Dziś wszyscy pośpieszą na cmentarze do mogił swych najbliższych oraz tych, którzy bohaterską swą śmiercią na polu chwały zgotowali nam Niepodległość. Na zdjęciu naszym jeden z grobów na Powązkach w Warszawie, przybrany zielenią i oświetlony lampkami woskowymi w wigilię dnia Zaduszek.

4 banki chińskie zajęli Japończycy

TOKIO (Pat). Agencja Domei donosi z Szanghaju: Oddział japońskich strzelców morskich zajął wczoraj 4 banki chińskie oraz instytucję finansową, położone na północnym brzegu rzeki Suczeu. Po zajęciu banków tych w których żołnierze Chińscy stawiali zacięty opór, przekonano się, iż utrzymywały one komunikację z brytyjskim odcinkiem obronnym, otrzymując stamtąd żywność i wodę.

Dowództwo garnizonu brytyjskiego w Szanghaju zawiadomiło władze japońskie o rozbrojeniu w dniu wczorajszym 339 żołnierzy chińskich i oddaniu ich pod straż władz miejscowych.

SZANGHAJ (Pat). Dzisiaj z rana na froncie szanghajskim panował spokój. Oczekiwane natarcie japońskie nie nastąpiło. Wiadomość o odrzuceniu przez Chińczyków wojsk japońskich, usiłujących sforsować rzekę Suszu, nie potwierdza się. Japoński ogień zaporowy trwał całą noc, udaremniając wszelkie przeciwuderzenie ze strony chińskiej.

Źródła chińskie donoszą, że wojska chińskie miały ponownie zająć m. Tsinghsien (na linii kolejowej Pekin — Hankou).

Delegaci sowieccy na konferencji w Brukseli

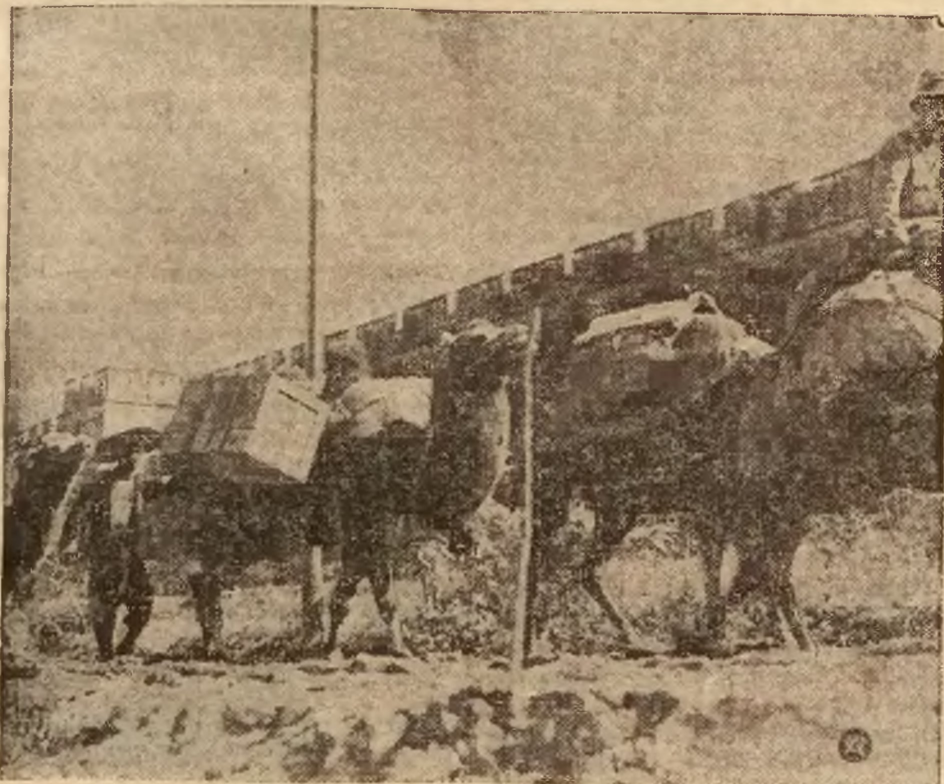
MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi, że delegatami sowieckimi na konferencję brukselską mianowani zostali komisarz spr. zagr. Litwinow, wicekomisarz spr. zagr. Potiomkin oraz poseł ZSRR w Brukseli Rubin.

Litwinow i Potiomkin już opuścili Moskwę.

Dymitrow kandyduje

MOSKWA (Pat). „Prada“ donosi, że wysunięta została na „Najwyższej rady ZSRR“ kandydatura generalnego sekretarza prezydium kominternu Dymitrowa.

Na froncie wojny chińsko-japońskiej



Karawana wielbłądów, użytych do transportu broni i innego materiału wojennego dla Japończyków, co zostało zastosowane wskutek słabej sieci dróg żelaznych

„Nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesyj terytorjalnych“

Oświadczenie min. Edena

LONDYN (Pat). Minister Eden rozpoczął swe przemówienie od polemiki nie z posłami opozycyjnymi izby gmin, lecz z szefem rządu włoskiego, nawiązując do ostatniego wystąpienia Mussoliniego na rzecz niemieckich roszczeń kolonialnych.

W ostatnich dniach oświadczył min. Eden, pewien kraj, który w wyniku wojny światowej uzyskał znaczne terytoria, wystąpił jako sekundant niemieckich pretensyj kolonialnych w Afryce. Włochy — powiedział min. Eden — otrzymały od swych sojuszników obszary kolonialne za udział w wojnie światowej. Między in. rząd W. Brytanii odstąpił Włochom część swych obszarów w Afryce. Obecnie te same Włochy występują w roli szermierza roszczeń niemieckich“.

Przy ogólnym aplauzie całej izby, min. Eden oznajmił z naciskiem: „nie przyznajemy żadnemu rządowi prawa domagania się od nas koncesyj terytorialnych, gdy nie ma najmniejszych dowodów, że tenże rząd gotów jest odstąpić cokolwiek ze swych własnych obszarów kolonialnych“.

Przechodząc następnie do poszczególnych zarzutów, min. Eden ostro odparł zarzut wysunięty przeciwko premierowi van Zeelandowi, jakoby b. premier belgijski wysługiwał się rządowi brytyjskiemu i na życzenie Wielkiej Brytanii, ponieważ W. Brytania nie chciała odbycia konferencji w sprawach Dalekiego Wschodu w Londynie, zwołał konferencję tę do Brukseli. Min. Eden oświadczył, że szczególnie w chwili obecnej czuje się w moralnym obowiązku stanąć w obronie b. premiera van Zeelanda i ujawnił, że inicjatywa, aby konferencja w sprawie konfliktu chińsko - japońskiego odbyła się w Brukseli, wyszła od rządu amerykańskiego.

Polemizując następnie z zarzutami Lloyd George'a, że polityka nieinterwencji w Hiszpanii, jaką rząd brytyjski za wszelką cenę stara się utrzymać, służy interesom jednej tylko strony walczącej, a mianowicie gen. Franco, min. Eden stwierdził, że układ w Nyon zapewnia bezpieczeństwo transportom idącym do portów rządowych. Fałszywe jest mniemanie iż w ciągu ostatnich miesięcy uszczupliły się zapasy broni i amunicji po stronie Walencji.

Przy wielkim zainteresowaniu izby min. Eden zacytował ze źródeł sowieckich, a zwłaszcza z organu czerwonej armii „Krasnaja Zwiezda“ dane o kolosalnym wzroście eksportu sowieckiego do Hiszpanii w ciągu r. 1937. Hiszpania — oświadczył min. Eden — stoi obecnie na trzecim miejscu wśród państw, do których Sowiety eksportują. Poza naftą, czołgami i zbożem niewątpliwie wysłane są, co potwierdza „Krasnaja Zwiezda“, liczne samoloty.

Przy rosnącym zdumieniu większości izby minister zacytował ustęp z oficjalnego organu czerwonej armii, który zawiera przechwałki co do wyższości samolotów rządowych, otrzymywanych przez rząd Walencji z Sowietów nad samolotami otrzymywanymi z Włoch i Niemiec przez powstańców. Co do zarzutów Lloyd George'a, że Bilbao i Santander upadły z powodu braku nowoczesnej broni i amunicji, min. Eden odparł, że rząd w Walencji posiada olbrzymie ilości materiału wojennego, ale nie może nim stosownie rozporządzać ze względu na trudności dostarczania go tam, gdzie mógłby być najlepiej zużyty. Dlatego Bilbao i Santander okazały się bezbronne.

Fałszywym jest przeto, oświadczył min. Eden, twierdzenie, że polityka nieinterwencji okazała się korzystna dla jednej tylko strony, a mianowicie dla gen. Franco. Co, zdaniem ministra, wzmocniłoby szanse gen. Franco, to przyznanie mu praw kombatanta, których dotychczas jeszcze nie uzyskał. Gen. Franco płaci bardzo wysoką cenę na morzu za pomoc, którą otrzymuje na lądzie przez udział obcych oddziałów wojska w jego szeregach — podkreślił min. Eden. Rząd brytyjski stawia kwestię w ten sposób, że jeżeli gen. Franco korzysta z przewagi obcej interwencji to nie może równocześnie korzystać z przewagi jaką by uzyskał z udzielenia mu prawa kombatanta“.

Min. Eden z całą stanowczością odrzucił wszelkie myśli o jakiejkolwiek wojnie prewencyjnej. Liga Narodów z uwzględnieniem ewentualnej potrzeby reformy paktu Ligi, pozostaje, zdaniem rządu brytyjskiego, w dalszym ciągu najlepszym narzędziem pokoju. Rząd brytyjski nie przyłączy się do żadnego bloku ideowego antykomunistycznego, czy antyfaszystowskiego

Kończąc swą mowę min. Eden zaznaczył, że wyjeżdża do Brukseli na konferencję 9 mocarstw w sprawach Dalekiego Wschodu i że rząd brytyjski gotów jest solidarnie współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi

Przemówienie min. Edena wywołało poklask na wszystkich niemal ławach izby. Mówcy urządzono długotrwałą, burzliwą owację.

Wyrok w sprawie protokułów „Mędrców Sjonu“

BERN. (Pat.) Przed berneńskim sądem apelacyjnym zapadł wyrok w głośnej sprawie „protokółów mędrców Sjonu“, która była przedmiotem rozprawy w pierwszej instancji przed dwoma laty. Protokóły uznane zostały wówczas za plagiat, a główni oskarżeni Silvio Schnell z organizacji „Nationale Front‘ i Teodor Fischer ze Związku Narodowych Socjalistów Szwajcarskich zostali skazani na kary pieniężne.

W rozprawie apelacyjnej sąd uwolnił obu skazanych w pierwszej instancji od winy i kary, stwierdzając, że „protokóły“ nie podpadają pod pojęcie niemoralnej literatury, której rozpowszechnianie podlega karze.

Wilno w hołdzie Sercu Marszałka i prochom poległych bohaterów

W godzinach wieczornych dnia dzisiejszego społeczeństwo m. Wilna i wojsko złożyło hołd Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie i uczciło pamięć poległych w obronie Wilna żołnierzy.

O g. 3,30 w kościele garnizonowym Św. Ignacego odprawione zostały uroczyste nieszpory żałobne, na które przybyli przedstawiciele władz z wojewodą **Bociańskim** i gen. dywizji **Skwarczyńskim** na czele,, prezydent miasta dr. **Maleszewski** delegaci pułków stacjonujących w Wilnie oraz przedstawiciele związków kombatanckich i organizacyj społecznych. Do kościoła przybyły również kompanje oddziałów wojskowych i młodzież szkolna.

Nieszpory żałobne odprawił proboszcz parafi wojskowej ks. kapelan **Śledziewski.** Na środku kościoła ustawiono katafalk przybrany zielenią i kwieciem. Po nieszporach ruszyła na cmentarz Rossa procesja. Na czele procesji kroczyły oddziały wojskowe, delegacje szeregowych niosące wiązanki kwiatów, delegacje podoficerskie dalej chór, ksiądz za księdzem postępowały władze wojskowe i cywilne, delegacje oficerskie, za nimi organizacje społeczne i społeczeństwo.

Procesja przeszła ulicami: Św. Ignacego Benedyktyńską, Bonifraterską, Marii Magdaleny, Zamkową, Wielką, Ostrobramską, Piwną i Rossa.

Na cmentarzu Rossa oddziały wojskowe oraz delegacje ustawiły się w kolumnie czwórkowej frontem do mauzoleum po prawej stronie cmentarza. Organizacje społeczne z delegacjami niosącymi wiązanki kwiatów — po lewej.

Przedstawiciele władz państwowych i wojskowych weszli na cmentarz i zajęli miejsce przed mauzoleum kryjącym Serce Marszałka. Uroczystości żałobne na Rossie rozpoczęły się odprawieniem przez ks. Śledziewskiego egzekwii, w czasie których chór odśpiewał pieśni żałobne.

Po odprawieniu modłów nastąpiło składanie wieńców i wiązanek kwiatów. Wieniec od ziemi Wileńskiej złożył wojewoda Ludwik Bociański, od wojska — gen. Skwarczyński i od m. Wilna — prezydent Maleszewski. Następnie liczne wiązanki kwiatów składały liczne organizacje społeczne.

U stóp Mauzoleum wyrosła góra żywych kwiatów i zieleni.

Składaniu wieńców towarzyszył głuchy łoskot werbli.

Po złożeniu ostatniej wiązanki orkiestra odegrała marsza żałobnego Chopina.

Uroczystość żałobna odbyła się w podniosłym nastroju skupienia i powagi.

Rossa była bogato iluminowana reflektorami, umieszczonymi na sąsiednich wzgórzach.

Cały cmentarz tonie w powodzi światła. Przed Mauzoleum płonęły duże znicze. Wszystkie groby żołnierskie oświetlone licznymi lampkami i świecami, przybrane są w zieleń i kwiaty.

W uroczystościach wieczornych wzięły liczny udział delegacje i społeczeństwo. Wzgórza, otaczające cmentarz Rossa, wypełniły tłumy mieszkańców Wilna.

* * *

Z Rossy procesja w tym samym porządku udała się na cmentarz obrońców Wilna, żołnierzy wojsk gen. Żeligowskiego, gdzie został złożony hołd poległym bohaterom. Po odprawieniu egzekwii złożono u stóp pomnika poległych obrońców Wilna liczne wieńce.

Na cmentarzu wojskowym na Antokolu

W kościele po-Trynitarskim szpitala wojskowego ks. kapelan Jan Żywicki odprawił nieszpory żałobne, po czym procesja udała się na cmentarz wojskowy na Antokolu.

Groby żołnierzy na cmentarzu wojskowym przybrano zielenią i bogato iluminowano.

Wczoraj, jako w wigilię dnia Zadusznego, garnizon wileński uczcił pamięć poległych i zmarłych żołnierzy.

Złożenie wieńców na grobie ś. p. Biskupa Bandurskiego

W dniu 1 b. m. o godz. 16 wojewoda wileński Ludwik Bociański oraz prezydent miasta dr. W. Maleszewski złożyli na grobie ś. p. Ks. Biskupa Bandurskiego wiązanki kwiatów.

Błogosławieństwo dla 3000 młodych par małżeńskich

CITTA DEL VATICANO (Pat). Ojciec święty udzielił dziś pierwszej po powrócie z Castel Gandolfo audiencji, podczas której udzielił błogosławieństwa apostolskiego 3000 młodych par małżeńskich. Stan zdrowia Ojca św. jest całkowicie zadawalający.

„Hood" płynie do Barcelony

LNDYN (Pat). Angielski okręt wojenny „Hood" otrzymał rozkaz udania się do Barcelony, celem ustalenia okoliczności zatopienia statku angielskiego „Jean Weems", które nastąpiło w sobotę z winy samolotu powstańczego.

Von Papen w Paryżu

PARYŻ (Pat). Bawi w Paryżu w charakterze nieoficjalnym poseł Rzeszy w Wiedniu von Papen. Pobyt jego potrwać ma ok. 4 dni.

Zw. Zawodowe w Australii przeciw Japonii

MELBOURNA (Pat). Rada australijskich związków zawodowych opublikowała odezwę, wzywającą do bojkotu towarów japońskich oraz do niezwłocznego zaprzestania wywozu broni i materiałów wojennych do Japonii.

Naczelna Rada Harcerska akceptowała porozumienie Gieruto—Paschalski—Grażyński

Pod przewodnictwem przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego woj. dr. Michała Grażyńskiego odbyła się w dniu 31.X w gmachu harcerstwa przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie nadzwyczajny zjazd Naczelnej Rady Harcerskiej, poświęcony sprawie powołanej do życia młodzieżowej międzyorganizacyjnej Komisji Porozumiewawczej.

W wyniku obrad Naczelna Rada Harcerska uchwaliła następujący wniosek:

„Rada Naczelna ZHP zebrana w dniu 31.X.37, po wysłuchaniu sprawozdania naczelnictwa ZHP, oraz po przeprowadzeniu dyskusji stwierdziła:

1) Że istotą porozumienia międzyorganizacyjnego jest ustalenia wspólnego ideału wychowawczego polskiej młodzieży i pogłębienie poczucia braterstwa między młodzieżą polską różnych organizacyj, na zasadach, zgodnych całkowicie z dotychczasową ideologią ZHP i dlatego aprobuje w całości decyzję naczelnictwa w sprawie stworzenia Komisji Porozumiewawczej polskich organizacyj młodzieżowych.

Równocześnie NRH przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości wdrożone przez naczelnictwo starania o pozyskanie dla zasad współpracy, ujętej w deklaracji, i do Komisji Porozumiewawczej wszystkich organizacyj młodzieży o ideologii, zbliżonej do ideologii harcerskiej.

3) W związku z głosami prasy, które próbowały złączyć sprawę porozumienia międzyorganizacyjnego z jakąś grą polityczną, Naczelna Rada stwierdza, że porozumienie to nie ma nic wspólnego z taką grą polityczną, natomiast ustala wspólny ideał wychowawczy, wyprowadzony z etyki chrześcijańskiej i zasad narodowo-państwowych, ideał ten ma duże znaczenie w dziedzinie wychowania naszej młodzieży, które ma dać Polsce dobrego, mądrego obywatela i dzielnego żołnierza".

W czasie dalszych obrad grono harcerek instruktorek członkiń Naczelnej Rady Harcerskiej złożyło następujące oświadczenie:

„Idea porozumienia i współdziałania wszystkich organizacyj młodzieżowych, której wyrazem stała się deklaracja z dn. 14.X.37, jest organizacji harcerek od dawna bliska i była wielokrotnie w gronie instruktorskim harcerek rozważana. Po okresie porozumień, dotyczących poszczególnych dziedzin pracy, przystępujemy obecnie do tworzenia stałej Komisji Porozumiewawczej organizacyj wychowawczych polskiej młodzieży żeńskiej. Do współpracy wezwiemy wszystkie organizacje wychowawcze polskiej młodzieży żeńskiej o bliskim nam ideale wychowawczym".

Na zakończenie obrad Naczelna Rada Harcerska uchwaliła wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz P. Marszałka Rydza-Śmigłego, w których deklaruje niezłomną wolę harcerstwa w realizacji hasła konsolidacji społeczeństwa wokół hasła obrony Polski podciągania jej wzwyż.

Wspólny front antykomunistyczny Japonii i Włoch

TOKIO (Pat). Przedstawiciel Ministerstwa Spr. Zagr. oświadczył, że rząd japoński istotnie dąży do zbliżenia z Włochami na podstawie polityki antykomunistycznej, lecz rozmowy w tej mierze nie są jeszcze dostatecznie zaawansowane. Mianowicie, sprawy uzgodnienia ewentualnego układu z antykominternowskim paktem niemiecko-japońskim oraz zakresu działania wspomnianego układu są nadzwyczaj delikatne.

Następnie przedstawiciel Min. Spr. Zagr. zaprzeczył jakoby Japonia miała poszukiwać pośrednictwa w obecnym konflikcie z Chinami. Japonia nie życzy sobie interwencji strony trzeciej, zaś ewentualne próby, które byłyby poczynione przez mocarstwa, które uprzednio okazywały sympatię wobec Japonii, będą wzięte pod uwagę zależnie od sytuacji. Japonia domaga się od Chin porzucenia polityki antyjapońskiej oraz stłumienia komunizmu, jako niezbędnych warunków utrzymania pokoju na Dalek. Wschodzie. Wojna będzie trwała tak długo, dopóki Chiny nie porzucą polityki antyjapońskiej.

TOKIO. (Pat.) Prasa Japońska twierdzi, że wiadomości rozszerzane za granicą na temat zawarcia antykomunistycznego układu między Włochami i Japonią. są przedwczesne. Nie mniej jednak Hotta, ambasador japoński w Rzymie, prowadzi w dalszym ciągu z odpowiednimi czynnikami japońskimi narady, mające na celu wynalezienie między tymi państwami wspólnej płaszczyzny do zwalczania wszelkiej działalności komunistycznej. Konkretne deklaracje w tej sprawie zostaną ogłoszone z chwilą, gdy rozmowy w Rzymie zostaną zakończone.

Piękne zwycięstwo piłkarzy polskich w Paryżu

PARYŻ. (Pat.) W poniedziałek rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją polskiej Ligi, a drużyną Bologna, zakończony pięknym zwycięstwem Polaków 5:1 (3:03.

Znaczenie sobotniej odprawy Marszałka Śmigłego - Rydza

Dobrze poinformowany „Dziennik Polski" w taki sposób ocenia znaczenie odprawy, jaką udzielił władzom Związku Legionistów i P. O. W. Marszałek Rydz-Śmigły:

„Odprawa była niewątpliwie następstwem pewnych—wyolbrzymionych przez plotkę — różnic poglądów, jakie zaznaczyły się w ostatnim okresie politycznym w Obozie legionowym. W szczególności rozdźwięki te uwydatniły się na tle sprawy krakowskiej i krytyki wypowiadanej przez niektóre koła legionowe w sprawie pewnych enuncjacyj i tendencyj Z. M. P. (Związku Młodej Polski).

Opozycja, a szczególnie sfery związane z lewicą partyjną, wyzyskiwały różnicę poglądów w Obozie legionowym i usiłowały na tym tle ukuć dla siebie kapitał polityczny, a przede wszystkim wywołać coraz większy zamęt w opinii kraju, szerząc nieodpowiedzialne plotki i insynuacje.

Czynnik marodajne postanowiły zarówno wyjaśnić sytuację, jak i położyć kres nieodpowiedzialnej i kłamliwej propagandzie. W związku z tym właśnie zwołano odprawę legionową.

W dobrze poinformowanych kołach politycznych podkreślają zdecydowany ton przemówienia Marszałka Śmigłego-Rydza, które — jak donosi komunikat urzędowy — trwało blisko godzinę.

Koła polityczne stwierdzają jednomyślnie, że odprawa przyczyniła się do zupełnego wyświetlenia sytuacji na terenie Obozu legionowego, kładąc kres wszelkim próbom rozbicia go za pomocą propagandy plotek i dywersji nieodpowiedzialnych kół partyjnych.

Zjazd Organizacji miejskiej i wiejskiej O. Z. N. w Baranowiczach

Dnia 31 b. m. w Baranowiczach odbył się zjazd Obozu Zjednoczenia Narodowego organizacji wiejskiej i miejskiej obwodu baranowickiego. Zjazd poprzedziły nabożeństwa w kościele parafialnym i soborze prawosławnym, po czym uczestnicy zjazdu pochodem udali się pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

Obrady rozpoczęły się w lokalu Ogniska. Zjazd zagaił przewodniczący obwodu baranowickiego organizacji miejskiej OZN dr. **Marian Fluto,** witając przedstawicieli: władz — w osobie starosty powiatowego **Karola Wańkowicza,** armii — w osobie gen. **Krok-Paszkowskiego,** ciał ustawodawczych — w osobach sen. **Konstantego Rdułowskiego** i posła **Szalewicza** i przybyłych.

Pierwszy przywitał zjazd starosta K. Wańkowicz.

Następnie przemawiał przewodniczący nowogródzkiej organizacji miejskiej OZN mecenas **Pawluć,** składając sprawozdanie z przebiegu zebrania informacyjnego w Warszawie, poinformował o strukturze, rozwoju i toku prac OZN.

W obradach zabierali głos wygłaszając referaty:

Prof. **Śliwak** — na temat działalności inteligencji polskiej;

Ignacy Zdanowicz — o potrzebach gospodarczych, szkodliwości dla Państwa partyjnictwa;

Hilary Witkowski — o konieczności skonsolidowania się społeczeństwa z punktu widzenia handlowo-gospodarczego;

Stanisław Charkjewicz — o podniesieniu kultury i stanu gospodarczego wsi, podkreślając konieczność rozwoju spółdzielni kredytowo-oszczędnościowych oraz o ważności podniesienia rozwoju spółdzielno-rolniczo-handlowych, mleczarskich i spożywczych;

Pomianowski — o rzemiośle chrześcijańskim, podkreślając konieczność rozładowania nadmiaru ludności wiejskiej przez osiedlenie w miastach i zatrudnienie w rzemiośle i handlu;

Zieleniewski — o potrzebach gospodarczych, podkreślając korzyści wynikające z przeprowadzanej komasacji;

Kazimierz Grodzki — scharakteryzował strukturę wsi, zaznaczając konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich i podkreślił nieodzowność: uruchomienia szkół rzemieślniczych i handlowych, udostępnienia mieszkańcom wsi objęcia w miastach handlu i rzemiosła.

Podczas dyskusji przez aklamację uchwalono wyrazić podziękowanie gen. Żeligowskiemu za jego prace na polu podniesienia dobrobytu drobnych rolników, a w szczególności za prowadzenie akcji lniarskiej.

Następnie przewodniczący okręgu nowogródzkiego organizacji wiejskiej OZN **inż. Trzeciak** wygłosił referat o strukturze organizacyj wiejskich, ich zadaniach i celach, o zawodowym przygotowaniu młodzieży wiejskiej i podkreślił ważność organizowania T-wa Oświaty Zawodowej i w innych dziedzinach.

Po odczytaniu składu tymczasowych władz organizacji OZN wiejskich przewodniczący wzniósł okrzyk na cześć: Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta R. P. Prof. Ignacego Mościckiego. Marszałka Śmigłego-Rydza i Szefa OZN płk. Koca, który zebrani z entuzjazmem powtórzyli.

Święto rolnika w Oranach

W dniu 24 ub. m. na pograniczu litewskim w Oranach odbyła się staraniem KOP wielka uroczystość — „Wystawa przysposobienia rolniczego i poświęcenie sztandaru młodzieży wiejskiej".

W godzinach rannych odbył się zjazd uczestników wystawy i przygotowanie stoisk.

O godz. 11 młodzież wiejska dwóch gmin pogranicznych (Orany i Olkieniki) w zwartym szyku ze sztandarem pomaszerowała do kościoła, gdzie po wysłuchaniu Mszy świętej, został poświęcony przez miejscowego ks proboszcza i kapelana sztandar Koła Młodzieży Wiejskiej z Jocz. Rodzicami chrzestnymi byli Żabiński Władysław i Milewska, prezeska Koła ze wsi Jocze.

Z kościoła nastąpił powrót do sali wystawowej, gdzie ojciec chrzestny, po serdecznym przemówieniu do młodzieży, wręczył sztandar organizacji. Przedstawiciel organizacji złożył w imieniu organizacji ślubowanie, że gwiazdą przewodnią młodzieży będzie hasło wypisane na tym sztandarze: „Dobro Państwa Prawem Najwyższym". Nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych. Orkiestra KOP odegrała hymn Młodzieży Wiejskiej śpiewany jednocześnie przez młodzież. Następnie przedstawiciele władz, urzędów i organizacji wygłaszali szereg przemówień.

Wystawa zakończyła się rozdaniem nagród w postaci narzędzi rolniczych, zakupionych w połowie przez starostę pow. wileńsko - trockiego, w połowie przez dowódcę KOP.

Tegoż dnia, wieczorem, młodzież wiejska z Jocz wystąpiła pod kierunkiem nauczyciela Milewskiego z regionalnym widowiskiem, po czym odbyła się przy dźwiękach orkiestry KOP wieczorynka.

Zjazd Młodej Wsi w Wilnie

pod znakiem apolityczności i... katolicyzmu

Onegdaj w sali Ogniska Kolejowego w Wilnie odbył się II (XV) Walny Zjazd Związku Młodej Wsi ziemi wileńskiej z udziałem licznych gości i stu kilkudziesięciu delegatów, przyby łych ze wszystkich powiatów województwa. Obrady Zjazdu zostały po przedzone przez nabożeństwo w kaplicy Ostrobramskiej i przez złożenie hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossie.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes Związku M. W., Jan Szkop, wygłaszając przemówienie, w którym powiedział między in.:

Jako ruch wychowawczy młodego pokolenia wiejskiego w Polsce **nie ro ścimy sobie pretensji do decydowania w bieżącym życiu państwa**, chociaż wypadki i prądy w nim zachodzą cc nie są bynajmniej dla nas obojętne, lecz pracujemy dla przyszłości, wytwarzając karne szeregi, które kiedyś wezmą odpowiedzialność za los Rzplitej.

Po zagajeniu i odśpiewaniu hymnu narodowego i hymnu związkowego przez zebranych oraz po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu, przemówienia powitalne wygłosili p. p. wojewoda Bociański, Dracz, (Kur. Okręgu szkolnego Wil.), Owczynnik (Z. N. P.), Miechowska (delegat CZMW z Warszawy) i inni. Prezes ZMW ziemi Nowogródzkiej w przemówieniu swoim wyraził nadzieję, że zjazd wileński obdarzy zaufaniem swoje władze naczelne, podobnie jak to już uczynił Związek nowogródzki na ostatnim swoim zjeździe oraz, że wszyscy działacze młodowiejscy pójdą razem drogą wytkniętą ostatnio przez kierowników naczelnych ZMW.

Po krótkiej przerwie po przemówieniach p. pos. **Władysław Kamiński** wygłosił z dużą swadą oratorską referat ideologiczny.

Prelegent, nazywając siebie starszym kolegą młodzieży wiejskiej, ze branej na sali, mówił z początku o przeszłości organizacji ZMW, **starając się dowieść, że była ona zawsze apartyjna** i mimo zakusów i ataków z zewnątrz nigdy nie szła na pasku haseł politycznych. Podobny stosunek do polityki chciałby widzieć prelegent i w przyszłości ZMW.

Prelegent podkreślił, że szczególnym naciskiem, aczkolwiek nie robiąc najbliższych aluzyj, że, jak wykazało doświadczenie dziejowe, nie ta organizacja jest silną i zwycięża, która głosi hasło powszechności i jest liczna, rozrośnięta, lecz ta, **która ma może nielicznych, jednakże gotowych na wszystko członków.** Właśnie taka organizacja, mająca bojowych członków, może zawsze prędzej czy później liczyć na zwycięstwo.

Prelegent nawoływał następnie do wychowywania ofiarnych członków ZMW na podstawie założeń ideowych organizacji.

Mówił także o tym, że chłop jest potęgą, że **chłopa nikt nie zwycięży**, oraz o tym, że dla młodego pokolenia wsi muszą być dostępne wszystkie stanowiska w życiu społecznym i administracyjnym, w tym ostatnim stanowiska starostów, wojewodów i t. p.

Z bardzo żywym odruchem sali spotkało się oświadczenie prelegenta, że członkowie Związku Młodej Wsi są również **głęboko wierzącymi katolikami**, jak i ci, którzy mówią „że jesteśmy bardziej od was katoliccy“. Prelegent oświadczył, że Związek „nie będzie się licytował“ z takim, choć sam uważa za bardziej religijnego tego, kto praktyki religijne spełnia w skromności bez afiszowania się nazewnątrz.

Na zakończenie prelegent nawoływał do intensywnej i owocnej pracy związkowej.

Prezes J. Szkop zapoznał następnie zebranych z planem pracy Związku na okres 2 lat t. j. 1937-38 i 1938-9, który uwzględnia również organizację święta organizacyjnego, związanego z 20-leciem istnienia Kół ZMW na terenie woj. wileńskiego.

Do zarządu wojewódzkiego ZMW wybrani zostali pp. Nowicki, Woszczak, Kojro, Frąckiewicz, Zankiewicz jako delegaci na Zjazd Centralny Z M. W. i pp. Alechno, Machowiecki oraz po jednym delegacie z każdego powiatu.

Zjazd zakończony został wieczornicą koleżeńską, podczas której przygrywała kapela ludowa a śpiewał chór z Lebiedziewa i Markowa, pow. mołodeczańskiego.

Mocne akcenty przemówień zjazdowych odnośnie apolityczności i katolicyzmu świadczą wymownie o tym jakie są nastroje i potrzeby dołów. Te nastroje oczywiście wywołują konieczność dostosowania do nich góry.

Ale mniejsza o przyczyny. Grunt, że skutki są dobre.

TOM

Byłem wczoraj na zupełnie niezwykłym zjeździe. Był to zjazd TOM'u, czyli Towarzystwa Opieki nad Zdolną a Niezamożną Młodzieżą. W zjeździe brali udział przed stawiciele organizacyj z Wilna i z powiatów obu województw.

Wiemy, jak takie zjazdy zwykle wyglądają. Oficjałka, frazesy, każdy patrzy na zegarek i myśli o tym by prędzej pójść na obiad. Z TOM-em było inaczej. Przemówienia były pełne ognia i zapału i bynajmniej nie frazesowate. Dlaczego? Przypomnę tu sprawozdanie, któremy drukowali w „Kurjerze“ o Zjeździe Towarzystwa Przeciwgruźliczego. Tam nie było również wody i nudy. Co łączy te dwa tak różne zdawałoby się, Towarzystwa? Łączy je konkret, konkretna praca i wyniki tej pracy. Nie są to organizacje z papierowymi zarządami, pełne formalności i wody. Wręcz odwrotnie — są to organizacje „robocze“, organizacje, które zaczynają nie od wyborów i zjazdów, ale od konkretnej pracy. TOM odbywał wczoraj swój pierwszy Zjazd. Ale TOM pracuje już od czterech lat. Rozpoczął od niczego, a budżet na najbliższy rok operuje już sumą 40.000 zł. Sumy te idą w całości na cele stypendialne, na pomoc zdolnej a niezamożnej młodzieży — zwłaszcza ze wsi. Ale TOM ma swoje specjalne cechy tej pomocy. **Po pierwsze** istnieje tam zasada pomocy zwrotnej. Kiedy ktoś z obecnych wyraził wątpliwość co do realności tego zwrotu, zaprotestowali temu najgorcej sami stypendyści. **Po drugie:** TOM stoi na stanowisku, że nie wystarczy stypendium udzielić, należy jeszcze dopilnować jego wykorzystania. Dlatego TOM organizuje kursy, czuwa nad młodzieżą, której pomaga, opiekuje się nią przez cały okres studiów, by nie zeszła na manowce. **Po trzecie** TOM dąży do tego, by tak wychować swą młodzież, aby wróciła ona z powrotem na wieś i podniosła wieś w górę, by nie wychować tej młodzieży na wielkomiejskich snobów. **Po czwarte** TOM myśli o opiece nad tą młodzieżą także pa ukończeniu studiów, chcąc tworzyć dla niej warsztaty pracy i specjalną uwagę zwracając na spółdziel czość. **Po piąte** TOM nie uprawia organizacyjnego ekskluzywizmu, lecz odwrotnie — stara się nawiązać kontakt i współpracować ze wszystkimi organizacjami, które mają podobne cele.

W dyskusji na zjeździe były mocno głosy synów wsi, walczących o prawa do wsi, chodzi o to, by chłop był pełnym t. j. pełnoświadomionym i pełnoprawnym obywatelem Polski. To czyni TOM tak bliskim naszemu pismu, to jest właśnie siła i poziom ideowy TOM'u.

Nie będę tu streszczał samego przebiegu Zjazdu. Nie będę również składał mdłych życzeń powodzenia w pracy. Nie o to chodzi. Chodzi o to, by społeczeństwo poznało zasady pracy TOM'u i poparło tę pożyteczną i żywą organizację.

W. T.

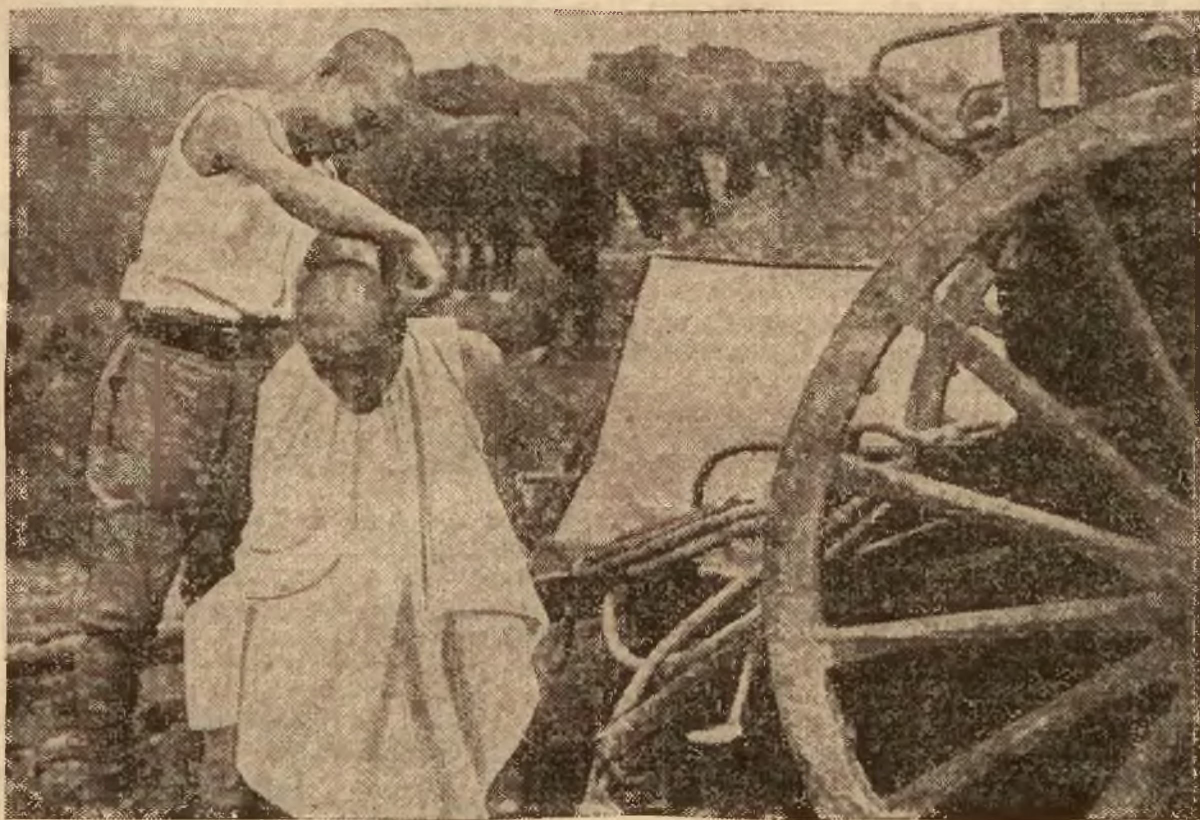
Pomoc zimowa bezrobotnym

Wzorem roku ubiegłego w dn. 28 ub. m. został powołany do życia pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Marszałka E. Śmigłego - Rydza Ogólno-Polski Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym, który z uwagi na nadchodzący okres zimowy, ma za zadanie przyjście z pomocą pozostającym bez pracy i ich rodzinom.

W województwach mają powstać lokalne komitety o tychże celach.

W związku z tym w dniu 4 listopada rb. (czwartek) o godz. 18 w dużej sali konferencyjnej urz. wojewódzkiego odbędzie się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego zebrania, 3) odczytanie protokułu zamknięcia działalności Komit. Pom Bezrob. z r. 1936-37, 4) ukonstytuowanie się organów Wojewódzkiego Komitetu ZPB.

Oficerski „zakład fryzjerski“ na pozycjach japońskich



Święto reformacji w Wilnie

Jak wiadomo, dzień 31 października jest świętem reformacyjnym, uroczyście obchodzonym przez kościoły ewangelickie.

W kościele ewangelicko - reformowanym o godz. 12 w czasie nabożeństwa kazanie wygłosił kaznodzieja ks. P. Dillis. O godz. 13 w gmachu konsystorskim przy ul. Portowej 4 m. 2 została otwarta świetlica dla młodzieży tego kościoła. Wśród emblematów Polski i portretów dostojników Rzplitej widnieje portret Mikołaja Reja z Nagłowic (1505—1569). Postać „ojca literatury“ obrała sobie młodzież za swego patrona. Aktu poświęcenia świetlicy dokonał superintendent generalny ks. Michał Jastrzębski. Przemawiali prezydent kościoła B. H. Iżycki i prezes Kółka Młodzieżowego A. Fuss. Chór wspólnie ze zgromadzonymi współwyznawcami odśpiewał kilka pieśni religijnych. a na stępnie hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła“ pierwsza część została zamknięta.

Wieczorem, o godz. 18-ej odbyła się w sali konsystorza przy ul. Zawalnej 11 akademia. Przemawiał ks. nadzieja ks. A. Piasecki. Chór przy akompaniamencie odśpiewał „Warownym Grodem“. P. Tchorz z p. Gałkowskim kierownikiem chóru przy fortepianie — odegrali kilka utworów muzycznych o charakterze poważnym. Pieśń „Na skale stoi kościół“ była odśpiewana na zakończenie.

Podobną uroczystość święta reformacji obchodziła również parafia ewangelicko - augsburska przy ul. Niemieckiej.

„Wybrani od Boga umierają młodo“

Wyszła nakładem Księżnicy Atlas książka, która powinna była ukazać się dawno i od lat najmniej 15 znajdywć się w każdej bibliotece szkolnej, w każdym domu polskim. **Kamienie na szaniec** Karola Kuźmińskiego (autora pięknego życiorysu Sułkowskiego, Waszyngtona, wspomnień o Beliniakach) to zebranie w jeden wielki akord czci i chwały życiorysy 12 bo haterów naszych ostatnich walk o Niepodległość.

Autor sam zaznacza na wstępie, że jego książka to tylko ułamek całości, odcinek tego ogromu poświęcenia i oddania sprawie. Każdy z nas, czytając tę książkę, dopowiada w myśli dzieje tych, których tu nie umieszczono. Legion ich był, młodych entuzjastycznych chłopców, o duszach wypełnionych po brzegi miłością Ojczyzny, zapałem do walki o nią, gotowych od dać w każdej chwili życie w ofierze. Wybrane dusze. Wielkie charaktery, kryształowe życia, od najmłodszych lat poświęcone sprawie walki czynnej. Przelewali krew swoją ofiarnie, od okopów francuskich po Murman, Odessę, Karpaty i Piave... znakami tej krwi znaczyli golgotę polskiej sprawy. Bili się pod obcymi znakami w obcych mundurach, jedni ulegając złudzeniu, że tak właśnie tylko może się Polsce przysłużyć, inni, szczęśliwsi o wiele, od początku w polskim mundurze, bez wahań i załamywań, bez tej dusznej rozterki, która tamtych łamała.

Wszyscy jednak, traktowani z pięknym objektywizmem przez autora, z równą miłością żołnierza do żołnierzy, mieli w sobie coś niezwykłego, coś, co zniewalało serca otoczenia. U wielbiali ich podwładni, kochali zwierzchnicy, szanowali postronni.

Chciało by się marzyć, by spoczywali w jednym mauzoleum w sercu Polski. Ale może znów dobrze, że rozsiane ich prochy, sprowadzane z głębi Rosji, znaczą w grobach na ziemiach polskich ich wolę, ich poświęcenie, utrzymują tradycję ich czynów w miejscach ich urodzenia, lub śmierci.

Szalone to dzieje, szalone dusze. Giną dla honoru, dla danego słowa, czasami aż się wszystko drze w człowieku, czytając i myśląc: po co? Dlaczego taki Król - Kaszubski mając możność ucieczki z więzienia rosyjskiego, wiedząc że czeka go śmierć, uciekać nie chce, bo „to tchórzostwo“ i ginie z okrzykiem o Polsce! Dlaczego ten rycerz z eposu, piękny, nadludzko odważny pułk. Mościcki, bryluzny ze swymi ułanami Stanisławowa w 1917 r. przed maruderami rosyjskimi, mimo próśb ocalonych mieszczan z burmistrzem na czele, zamiast w głąb Ojczyzny polskiej, odmaszerowuje w głąb Rosji, by zginąć w drodze do Polski w 1918 r. zaszczuty jak zwierz w lasach koło Mińska wódz ułanów Krechowieckich! Bo lepiej nie wracać do ojczyzny, niż wracać z hańbą“... W tym zamęcie pojęć, hańbą dla niego było wyłamać się, mimo uznania dla Piłsudskiego z okowów rosyjskiej armii, bo przysięgał! Czy nie jest tragiczny ponad wszystko los pięknego jak młode bożyszcze, Bronisława Römera, krechowczyka również, który będąc już po tysiącznych przygodach i niebezpieczeństwach, po wyminięciu sto razy śmierci, ubóstwiany przez żołnierzy, znajduje się w rodzinnych Inflantach w Dyneburgu, gdzie w fortecy stryj Jego Alfred Römer w 63 roku był więziony i... zamiast do wolnej już wtedy Polski rusza z powrotem w głąb rozszalałej Rosji, by przez Murman do halerowskich formacyj się dostać i znaleźć śmierć w okolicach Ładogi, zostawiając w przeczuciu końca rycerski testament rodzinie.

Szczęśliwsi ci, co bez wahań stali przy Komendancie: Pększyc-Grudziński, pochowany w Baćkowicach w sandomierskim, Żuliński - Barski, lwowianin, pierwszy adiutant Komendanta, wódz tajnych organizacyj wojskowych na Królestwo, padł na polu chwały na Wołyniu, w jakimże to dosnym boju! W ogniu walki padł od jednej kuli, radość i duma I-szej Brygady Wyrwa - Furgalski, piękny, wesoły mazur. Nad Stochodem ginie mirza Sulkiewicz, towarzysz od lat Piłsudskiego, przemytnik niezrównany bibuły i broni. Od kuli ukraińskiej ginie w 1919 r. jako 25-letni pułkownik ukochany chłopiec Komendanta, genialny Lis - Kula, który potrafił przebiegać Polskę i Rosję w pościgu za zwycięstwem, które na czele swych Lisowczyków zawsze odnosił. W Rzeszowie pochowany, pomnik ma w rodzinnym mieście ku wiecznej pamiątce czynów wspaniałych. W **Odessie**, zasianiając odwrot sprzymierzonych, ginie Przemysław Barthel de Weyden thal jako pułk. Barta, konspirator, wysłannik Komendanta, z Lisem Kulą chciał ocalić armię polską w Rosji i nie dał rady. Francuzi nazywają od wagę Barty courage antique... Dalej idą dzieje wprost szalone ślicznego jak panna, Bogusława Szul - Skjold krona. Jako 19 letni chłopak wstępuje do Legjonów, walczy bez przerwy, jest kolejno w Rosji, przechodzi 300 km. do swego pułku nie znając rosyjskiego, aresztowany, ucieka, choruje, wlecze się ledwie żywy, jest na Pomorzu, w Paryżu, walczy w Karpatach, na Wołyniu, na Murmanie, dwoi się i troi w oczach w jakimś tumanie ognia i zapału. Pisze poezje, zgromadził kolekcję motyli... Umiera w ataku, najpiękniejszą śmiercią rycerza, w 1920 roku koło Tulczyna. A znów inna karta: złoty blondyn, Mieczysław Rodzyński, bajończyk, z tej najtragiczniejszej naszej formacji, którą rosyjska ambasada kazała Francuzom zgładzić z powierzchni ziemi pod Suchez w 1915 roku. Pięć razy ranny we Francji, ozdobiony najwyższymi orderami, rycerz bez trwogi, powraca do Polski z hallerczykami i pod Starym Konstantynowem otoczony chmarą kozaków, ginie od nieopatrznych ran, młody, szczęśliwy, kawaler Virtuti Militari i 4-ro krotnie Krzyża Walecznych, osieracając żonę i synka.

Z ziemiańskiej rodziny sandomierskiej Antoni Jabłoński, ułan Beliny, wcielony duch tych, co pod Samossierrą lecieli w zatracenie „dla Ciebie Polsko i dla Twej chwały“.

Szarże jego są błyskawiczne, szalone, potrafi pędzić na czele swego szwadronu kilkanaście razy na dywizję moskiewską. W Wilnie, owej pamiętnej Wielkanocy 1919 r. bierze kilkuset jeńców, pędzi konno ze swymi żołnierzami przez ulice miasta... I ginie od kuli rosyjskiej sześć dni przed końcem wojny pod Sieniawką nad Bohem, po długich męczarniach w szpitalu lwowskim jako 24-letni szef pułku ułanów, który sam stworzył. Pochowany w Modliborzycach, w ich miłej rodzinnej...

Tak snują się te opowieści boha terskie, dzieje tych młodych Polaków, których młode życie, krew, rany i cierpienia składały się na misty czną ofiarę o wolność Ojczyzny. Nigdy bardziej nie odurza ta prawda, jak czytając zestawione życiorysy tych rycerzy wolności.

Jakimże wiecznie żywym przykładem powinni się stać dla żyjących Ci dostojni zmarli. Z ich czynów następujące pokolenie musi przecie wyciąg nąć jakąś naukę...

Hel. Romer.

Ze świata kobiecego

Cmentarz żołnierski w Radzyminie

Radzymińska szosa kładzie się wśród równych pól, omglonych srebrną nicią jesieni. Na lewo rozpościera się pole Wólki Radzymińskiej — gdzie wzniesiono pomnik na pamiątkę krwawych wzmagań, uwieńczonych „Cudem nad Wisłą". Z Warszawy kolejką dojeżdża się do Strugi a stąd pieszo przez las, którego drzewa liściaste czerwienią płoną na tle sosen jak gdyby wchłonęły w siebie krew przelaną w pamiętnym sierpniu... Do pomnika i z powrotem 12 klm. Ze Strugi kolejka podąża dalej, w stronę Radzymina. Podwarszawskie błonie stają się coraz bardziej urozmaicone grupami krzewów i drzew. Serce wyzwala się ze skorupy codzienności, kłębią się myśli, które ujęte mową własną zatrącałyby patosem i byłyby zgrzytem w szarym bytowaniu. To też na usta cisną się określenia cudze, wczorajsze, nieraz słowa tych, którzy sami „starym ojców swoich szlakiem przez krew poszli w nowe zorze".

Wagoniki zatrzymują się przed białym murem. „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie że wierni jej prawom — tu spoczywamy" — spartański ten napis umieszczono na bramie wejściowej radzymińskiego cmentarza. W skupieniu i z drżeniem serca przestępuje się jego próg, chociaż „ani tam który o hasło zawoła, ni bronią błyśnie z nakazem surowym... Jednak moc dziwna wstrzymuje twe kroki... Stój. — Tam straż dzierżą bohaterów zwłoki... *).

Bratnie mogiły każda pod osłoną krzyża. Naprzeciw wejścia najokazalszy pomnik nad grobami poległych z 28 i 29-go pułku Strzelców Kaniowskich, wzniesiony staraniem tychże pułków. Na tablicach długa litania nazwisk, którą rozpoczyna imię kpt. Stefana Pogonowskiego, dowódcy I baonu 28 p. Strz. Kan., mimo, że spoczywa on na cmentarzu w Łodzi. Generał Żeligowski w książce swej p. t. „Wojna w roku 1920" w rozdziale: „Bitwa pod Radzyminem — atak Pogonowskiego" pisze: „Rosjanie widzieli przed sobą swój cel prawie osiągnięty. Z pozycji ich było widać ognie i światła Warszawy. My broniliśmy naszej stolicy już z rozpaczą. Walczyły nietylko armaty, karabiny i bagnety, ale serca i psyche obu armij. Oni byli zwycięzcami — my zwyciężonymi. Droga do Warszawy — stała otworem. Zdawało się, że bez przeszkody wejść do niej może nieprzyjaciel. W tej chwili słaby batalion, nie czekając godziny ogólnego natarcia, o 1-ej w nocy atakuje punkt, który — jak się później okazało, stanowi najczulsze miejsce armii rosyjskiej... Śmierć Pogonowskiego jest momentem historycznym... W tym miejscu obróciła się karta wojny, nastąpił przełom psychiczny u nas i u Rosjan. Od chwili tego natarcia rozpoczęły odwrót trzy, zwycięsko i niepowstrzymanie idące dotąd brygady, odwrotem tym stwarzając chaos i zamieszanie. Pogonowski, wiedziony nadzwyczajnym instynktem, rozpoczął zwycięstwo I 10-ej dywizji i I-ej armii na przyczółku warszawskim. Na tym polega wielkie znaczenie jego czynu i w tym chwała jego żołnierskiej śmierci".

Inne bratnie mogiły na tym cmentarzu urządzone są staraniem... urzędników magistratu stołecznego, Banku Polskiego itp. Jeszcze inne czekają na miłosierne osoby, na razie tuląc się do skromnych krzyżów, pozbawione tablic z nazwiskami i takie z wyglądu sieroce.

Więc nie wszystkimi grobami opiekują się koledzy? Więc nie państwo, nie stolica zatroszczyły się o całość? Wydaje się, że coś tu trzeba było inaczej... Godniej, wspanialej... Wszak już w 1920 r., na posiedzeniu Rady Miejskiej st. m. Warszawy przewodniczący oświadczył: „Nie czas jeszcze mówić o zasługach naszego wojska i jego dowódców. Ale możemy już pomyśleć o bohaterach poległych pod murami Warszawy, poległych jak ks. Skorupka, jak kpt. Pogonowski".

Przed kapliczką stoją ławki, przeznaczone chyba do użytku zbierających się na nabożeństwa. Każda ławka od innej organizacji, lub osoby — krzyczą o tym duże tablice umieszczone na poręczach.

Czy tak powinien wyglądać nasz polski Verdun?

W nad wyraz skromnej kapliczce wisi szarfa lniana z napisem: „Bohaterom — oswobodzone Wilno", a na ścianach wyryte są nazwiska tych, którzy, wedle słów Kornela Makuszyńskiego: „na warszawskiej drodze sercem w glinę ziemi wżarli, wczepili się pazurami i krzyczeli w głos oczyma: Jezu, zmiłuj się nad nami! Aż się stali śmierci pełni..."

I ostatnim oczu błyskiem, przez źrenic opary krwawe, cud swój ujrzeli — Warszawę... Niech pieśń o nich będzie, jako kielich, co krwią przelan, oto przed Niebieskie Sędzie święty wiedzie ich kapelan, a przed Tron ich wiedzie Boski, jasny rycerz Pogonowski".

Nigdy nie słyszałam o wycieczkach organizowanych na te pola pamiętnych bitew i zwycięstw i do tego cmentarza. Ani z Warszawy, ani z Wilna, choć śpią tam snem wiecznym i dzieci bohaterskich pułków wileńskich... Szczególniej młodzież wycieczki takie, utwierdziłyby w kulcie dla walk niepodległościowych i umocniłyby w idei zgodnej ofiary i poświęcenia. Potrzebne to dziś szczególniej, w dobie przełomu duchowego, gdy zdaje się, żeśmy się wszyscy sprzysięgli, by niszczyć jedność Polaków w imię coraz to innej konsolidacji.

W drodze powrotnej z Radzymina do Warszawy w rozmyślania wplatały się rymy tworzone kiedyś w polu bitewnym, kreślone przez jednego z tych, co wierny prawom Ojczyzny spoczął gdzieś na innym żołnierskim cmentarzu. Słowa skierowane do nas i do tych, którzy po nas przyjdą: **)

„A to jest krwawy spadek wasz i krwią pisane ku wam słowa: trzymajcie ziemi onej straż, gdy przyjdzie zamieć piorunowa..."

Chmury gromadzą się dokoła, widnokręg zaciemniony. Poprzez wrzawę waśni stronnictw i organizacyj trudno dosłyszeć wołanie najlepszych synów Ojczyzny. Lecz dziś, więcej niż kiedy, należy słyszeć, wczuć się w nie i testament tych co odeszli wziąć za busolę by odnaleźć właściwy kierunek i prawdziwą jedność poczynań.

Czesława Monikowska.

*) Józef Mączka, poeta legionowy.

Znów dzień Zaduszny

Tak. Znów. Mimo woli człowiek zwraca się do grobów blaskami rozjarzonych. Wspominamy. Wspominamy. Tak i o nas wspominać będą. Ale niektóre straty znosi się łatwiej, inne są rozdzierająco bolesne. W Z. P. O. K. dotychczas jest luka po odejściu Haliny Kaczyńskiej. Który to rok? Drugi?

Odeszła tak nagle. Zapomniała z nami się pożegnać. Nieładnie Halu, niedobrze. A byłaś zawsze towarzyska! Aż tu taka zmiana. Odwróciłaś głowę w tamtą stronę i przekroczyłaś próg dziwny bez żadnego słowa, bez żadnego skinienia. Halina Kaczyńska w Związku naszym piastowała urząd nie lada jaki. Była referentką wychowania polityczno obywatelskiego w Zarządzie Wojewódzkim. Jest to rola odpowiedzialna i ciężka, bowiem referat ten stanowi podwalinę działalności organizacji i zadaniem jego jest promieniowanie, urabianie ducha i serca Działalność tego referatu obejmuje zarówno członkinie, jak i t. zw. „podopieczne" — matki, skupiające się do koła placówek Związku oraz młodzież świetlicową, a przez urządzane od czasu do czasu kursa, pogadanki czy odczyty, promieniowanie referatu rozszerza się i na miasto. Ponieważ Halina była referentką wojewódzką, terenem jej działalności musiała być przede wszystkim prowincja. Sprawy te związane są z wyjazdami. A Halina była nauczycielką. O — ciężki to kawałek chleba w Polsce. Nie wesoło u nas wyglądają nauczyciele i zazwyczaj lekce ich sobie ważą. Już Modrzewski wydziwiał na to, a nic się w tej sprawie nie poprawiło. Halina — mimo swoich zdolności — była jedną z tej zapracowanej rzeszy, która rozpoczyna w poniedziałek raniutko orkę swoją, aby wśród hałasu, wrzasku, gwizdu, tupotu młodych nóg, niesfornych wybryków i kurzu, zaduchu, pretensyj rodziców i popędzania okólników dobrnąć w pocie czoła do błogosławionej soboty i wyrwać parę swoich własnych godzin dla siebie, dla swojej półomdlałej w tym chaosie duszy. (Oczywiście jeżeli nie ma wywiadówki, konferencji, czy rady pedagogicznej). Te właśnie wolne godziny oddawała Halina z nieopatrzną wspaniałomyślnością sprawom Związku. Gdzieś — kiedyś — w międzyczasie wśród zakurzonych szkolnych godzin i pedagogicznego zamętu pisała zlecony przez Zarząd Wojewódzki referat i wyjeżdżała w sobotę wieczorem na prowincję w nowej roli wychowawczej. Wychowawczyni ludzi dorosłych. Zjawieniem się swoim dawała prowincji wiele. Smukła, sportowa sylwetka, dowcipny uśmiech pogodne oczy, wesołe słowa. Nie. Nie celebrowała swej roli. Było z nią łatwo ludziom. Nie bawiła się na prowincji w wizytatora, choć mogła będąc nauczycielką napatrzyć się na odpowiednio dostojne wzory. Przyjeżdżała, żeby ożywić, poruszyć, rozproszyć chmury, wnieść atmosferę zapału i radości. Och, ta radość! Jakże ona jest potrzebna. Karmi posilniej, niż chleb. Są ludzie, którzy samą obecnością swoją gaszą radość, są inni, którzy zjawieniem się swoim wnoszą radosne ożywienie. Halina należała do tego pogodnego typu ludzi. Wszyscy rozumieją, jak to ułatwia pracę. Już to samo, że nie obrażała się, było wspaniałe. Nie robiła z siebie organizacyjnego „tabu", nie wnosiła „zakwaski organizacyjnej". Pracowała, lecz śmiała się i żartowała. Była zajmująca. Była żywa. Miała zdrowy sąd o rzeczy. Nie było z nią nudno nikomu. A gdy czasami zaostrzała się sytuacja i padały słowa zbyt silne, ona umiała podpowiedzieć wyraz odpowiedni, który łagodził i koił... Halina każdemu umiała coś dać. Każdy brał z niej to, co mu było najbliższe i najpotrzebniejsze.

Ja brałam z niej uśmiech. Nie wiem czy rozumiecie to odpowiednio. Jestem z tych, które koniecznie muszą od czasu do czasu śmiać się. Znajdowałam w niej chętną współtowarzyszkę w tej sprawie. Powód do śmiechu zawierał się w artystycznej igraszce słów. Właśnie pod pewnym kątem wszystkie sprawy są zabawne. A najzabawniejsi są ludzie, którzy nie wiedzą, jak komiczny jest ich poważny sąd o nich samych. Myślę, że człowiek, który nie ma poczucia humoru, nie zdobędzie się również na entuzjazm. A Halina umiała, gdy trzeba, spoważnieć i zapalić się płomieniście.

Miła, miła Halino! Nie wiemy, jak szłaś po błękitnym nieznanym moście do Złotej Bramy, ale wierzymy że przed Tobą biegł uśmiech Twój i torował Ci drogę. Wierzymy, że Bóg znalazł ci tam miejsce wśród uśmiechniętych kwiatów. Wierzymy, że jasną dłonią wziął kwiat gwiazdzisty i przypiął ci Złoty Krzyż zasługi za mądry uśmiech wśród dni pracowitych i szarych.

E. K. M.

Na cmentarzu

Kiedyś... dawno... dawno... temu — gdzieś w roku 1912 uczniowie i uczenice szkół średnich zgromadzili się na Rossie przy grobie Syrokomli, żeby odśpiewać pieśni patriotyczne. Była to młodzież postępowo - niepodległościowa. Był tam Niedziałkowski, Gnoiński, Kiersnowski, Klott, Mongird, Pilecki, Jabłońska, Rozenberżanka, zresztą i inni jeszcze. Pamiętam, że policja zaatakowała śpiewające grono, że Niedziałkowski wrzasnął „Koleżanki między siebie! W nogi!" Pamiętam, że galopowaliśmy po ścieżkach i potykaliśmy się o groby, zanim zwinne nogi nie wyniosły nas z niebezpieczeństwa. Wiem, że na razie nie chciałam słuchać rozkazu i energiczny Gnoiński (Wydra) złapał mię za kołnierz i pociągnął naprzód, co bardzo poskutkowało i potem wyrywałam jak zając. Pamiętam, że przewróciłam się i zgubiłam kalosz. A że w dodatku miałam stłuczone kolano, więc zmykająca czereda postanowiła odpocząć, widząc się poza obrębem umundurowanego niebezpieczeństwa. Wtedy to poczuliśmy, że to bardzo przykro uciekać i zatęskniliśmy z duszy całej do chwili kiedy można będzie śpiewać na całe gardło o Polsce, gdzie się zechce, nie tylko przy grobie Syrokomli...

A teraz... a teraz?.. Teraz Rossa tak samo jarzy się od świateł. Lecz łuna od nich jest jeszcze większa. Lecz na cmentarzu spoczęli polscy żołnierze, a wśród nich Serce Wodza. Wilno jest to samo,, tylko jeszcze piękniejsze. Rossa jest ta sama ale bardziej wzniosła. Radość się wyzwoliła, wzbiła pod obłoki, ale ociężały teraz jej skrzydła. Smutek stał się przenikliwy i dojmujący. Tęsknota siania się z załzawionymi oczyma. Dziwne cienie przyklękają u stóp Mauzoleum na Rossie wśród migotania rozmodlonych płomyków... Wszystko się ziściło. Wszystko się stało, czego pragnęliśmy — chociażby my właśnie z tego roku 1912. Pozostała jedna rzecz do zrobienia. „Samych wskrzesić siebie". Dokonać aktu wielkiej Zgody Narodowej.

Groby migocą niespokojnie. Najwyższy czas!

E. K. M.

W Zaduszki

Cichutko, sennie, powoli
spadają z drzew rdzawe liście.
O, śmierci, bez trwóg, cierpliwie
na twoje czekam przyjście.

Wśród obcych błąkam się grobów,
szukając miejsc pięknych, samotnych,
i słucham szelestów tajemnych
i wdycham woń śmierci wilgotną.

Czy znajdzie się dla mnie miejsce
wśród ludzi snem wiecznym ujętych!
Czy może i tutaj już wszystkie
przez lepszych są zmarłych zajęte!...

I myślą wciąż częściej i tęskniej ulatam
pomiędzy dalekie kochane me groby...
Powązki... gdzie drzewa złociście dziś płaczą
na znak roztęsknionej, złocistej żałoby...

I tylko mię trapi jedyna myśl trwożna,
że może tam także już miejsca nie będzie,
że może tam także już wszystko zajęte,
jak w życiu... jak w świecie... jak wszędzie!!! jak wszędzie!!!

W. ŁUCZNIKOWA.

Róże i Serce

Szli.

Równo.

Twardo stawiali zdarte w ciągłych marszach buty.

Żołnierskie buty.

Mundury ich były spłowiałe od słońca— od deszczu, co ich smagał w okopach. — Deszczu kul. Granatów.

Mundury ich były grubemi nićmi szyte, łatane w miejscach, gdzie je kula zorała.

Równo szli.

Radośnie.

...Marszałek uśmiechał się do nich...

Słońcem się kładł Jego uśmiech na ostrzach bagnetów, którymi granice Polski pisali.

Słońce oczu żołnierzy chwytał Komendant ta wzrok mocny, promienny zachwytem zwycięstwa — z nimi.

— — — — — — — — — — — — — —

To było dawno. Siedemnaście lat temu.

Pierwsza polska defilada, jaką Wilno pamięta — pierwsza defilada przed Wodzem.

— — — — — — — — — — — — — —

Zerwało się całe Wilno — ukochane Wilno Komendanta — zleciało się rozpłakane wdzięcznością, dziękczynnie wielbiące Wodza.

Przybiegły dzieci, garnąc się bliżej Niego, wyginając co chwilę czoło tłumu wiwatującego na placu Łukiskim.

Z tłumu żołnierzy defilowały serca... matek... starców... kalek...

Ja stałam w szeregach swojej szkoły, naprzeciw Komendanta. Dziecinne oczy utkwiłam w Jego Twarzy.

Oto On! Ten, o którym szeptem mówiono, Ten za którym poszedł mój ojciec w szeregach POW.

Znam Go! Na dębowej półce w pokoju mego ojca stoi Jego fotografia On — Józef Piłsudski — na tle rozpiętych skrzydeł Białego Orła...

Ten sam. Tylko jakże prostszy! Szary mundur ma na sobie, promieniuje w Niego potęga — odróżni Go dziecko w tłumie błyszczących adjutantów. Z pod surowo zsuniętych brwi patrzą oczy miłujące — młode. Co chwila jasnym rzutem dłoni do szarej maciejówki wita nowy oddział żołnierzy. Wsparł się na głowni szabli, — końcem buta wystukuje rytm mazurka. Orkiestrę duma rozsadza.

A nam serce podchodzi do gardła... Płakać się chce ze szczęścia, że śpiewać wolno. Krzyczymy prawie ukochane słowa:

„Marsz, marsz, Piłsudski,
Prowadź Swe Legiony"...

— — — — — — — — — — — — — —

Nad Komendantem powiewają chorągwie biało - amarantowe, zawieszone na gmachu Sądu. I niema żadnej trybuny...

Marszałek patrzy na róże, które Mu ofiarowano. Może myśli o innych kwiatach — kwiatach krwi, które rozsypał na granicy Polski, by dla Niej urosły żywopłotem.

I nagle oczy Wodza dojrzały sparaliżowaną dziewczynkę na wózku. Uśmiecha się.

I oto stała się rzecz dziwna — pamiętam jak dziś — Komendant skinął na adjutanta, podał mu róże.

A kiedy błyszczący oficer biednej kalekiej dziewczynce w chude rączki włożył pyszne ponsowe róże — Komendant tkliwie, po ojcowsku, uśmiechnął się do dziewczynki— zasalutował...

Przez chwilę było cicho.

I nagle zerwał się grzmot głosów, grzmot uwielbienia, miłości, co onej chwili szarpnęła serc tysiącem:

„Niech żyje!"...

— — — — — — — — — — — — — —

Jak mocno serce ściska dziś to wspomnienie...

Bo ta miłość, poczęta z dziękczynienia za Polskę — za polskich żołnierzy — za chwilę szczęścia kalekiej dziewczynki — jeszcze dziś kołacze się po sercu i pulsować z nim będzie do końca.

Dziś — jak przed laty — przed Sercem Marszałka przejdą dzieci żołnierzy. Inni... w mundurach lśniących piechoty, marynarki, lotnictwa.

Lecz, jak tamci — zapłoną w promieniach Serca, co Polskę nad życie umiłowało...

A gdy wybije godzina świętą krwią nowy żywopłot granicy rozkwiecą...

— — — — — — — — — — — — — —

W Wilnie zostało Serce...

Lecz niema już dobrych rąk, co róże kalekiej dziewczynce posłały.

Janina Weyssenhoffowa.

Do czujących kobiet w Wilnie

Przypominamy wszystkim, że Z.P.O.K. przy klinice ginekologicznej U. S. B. prowadzi „Dom Matki" dla kobiet ciężarnych a ubogich, które czasami są w położeniu bez wyjścia. Dotyczy to jednakowo matek ślubnych jak i nieślubnych, bo i te ślubne czasami znajdują się formalnie na bruku. W „Domu Matki" mają one zapewnioną opiekę i utrzymanie na przeciąg kilku miesięcy, jednakowoż gdy opuszczają swoje bezpieczne schronienie z dzieckiem na ręku — najczęściej znowu się znajdują w położeniu bardzo ciężkim. Nie mają czasami w co przyodziać swego dziecka a i same bywają obdarte. Dlatego też prosimy o pomoc w tym względzie. Otwieramy niniejszym zbiórkę ubrania i bielizny na zaopatrzenie matek i dzieci w chwili ich wyjścia z kliniki. Panie —szczególnie te wrażliwsze na sprawę niedoli dziecka — nie odmówią swej pomocy. Ubranie należy przynosić na Zamkową 26 do lokalu Zarządu Grodzkiego Z. P. O. K. między 10—12.

Przy tej sposobności prosimy członkinie nasze o przynoszenie również książek, z których można by było utworzyć biblioteczkę przy „Domu Matki". Kobiety zamknięte w tym domu chociaż, zanim są zdrowe, mają wyznaczoną sobie robotę, jednak w wolnych chwilach nudzą się bardzo, szczególnie te rekonwalescentki — a czasem znów trapią się i płaczą. Pogodna lektura potrafi ciężkie myśli uspokoić, toteż kobiety domagają się „ciekawej" książki. Dopiero w zetknięciu z takimi osobami, żądnymi lektury, rozumie się konieczność dostarczania potrzebującym zdrowej i ciekawej książki, prostej i łatwej, bo te kobiety mają życie trudne i dlatego pragną książki o czymś zupełnie innym.

Prosimy więc przy sposobności o dostarczanie książek pod tym samym adresem.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Uwodziciel, romantyczny kochanek i zaniedbująca się żona

STEFAN GOŁĘBIOWSKI—Kłos słońca,

MIECZYSŁAW JASTRUN — Strumień i milczenie,

MARIA JASNORZEWSKA (PAWLIKOWSKA) — Krystalizacje. — Wszystkie trzy książki nakładem Wyd. J. Mortkowicza. Warszawa 1937.

Zasłużona firma wydawnicza na początek sezonu wydała te trzy tomiki z serii „Pod znakiem poetów" — jednocześnie. Razem też wzięte i razem rozważane mają one ciężar gatunkowy dostateczny, by wnioskować z nich o obecnym „krajobrazie poetyckim". — Uprzedzając wszelkie rozważania powiedzmy od razu:

— Dekompozycja!

A teraz zacznijmy w kolejności tytułowej od **Gołębiowskiego,** któremu przypadł epitet lowelasa. Nie chciałbym — zastrzegam z góry — nadawać temu epitetowi smaczku ujemnego. Przeciwnie! Są lowelasi i lowelasi. Analogicznie do „dżentelmen-włamywacz" proszę o wysiłek wyobraźni w kierunku „dżentelmena-lowelasa".—Ordynat Mihorowski, Konrad Weidt, bohaterowie Wassermanna — oto droga, która winna doprowadzić nas do wizji p. Gołębiowskiego w jego metaforycznie pojętej roli uwodziciela.

Obok znajdą czytelniczy przedruki omawianych autorów zamieszczone naszym zwyczajem dla ilustracji (cóż bowiem za ilustrację może dać okaleczony fragment?) Wiersza Gołębiowskiego tam nie ma: — 1. Doprawdy niewiadomo było, co wybrać; zbiorek jest niezwykle jednolity. 2. — Wiersze Gołębiowskiego były drukowane w takiej ilości po wszelkich poważniejszych czasopismach, że niewątpliwie autor ten jest czytelnikom znany.

Gdyby tom taki jak „Kłos słońca" ukazał się lat temu piętnaście, świętowano by zapewne pojawienie się „czołowego" poety. Gołębiowski to inteligentna synteza nie zawsze łatwiejszych tylko efektów dorobku Staffa i skamandrylów, a to znaczy — dominującego na wschód od Odry, a pełnouprawnionego na Zachodzie tonu.

Gołębiowski jest nienaganny, odświeżony, wrażliwy, pełen równie drobnych jak dobrych pomysłów. To co dla innego stałoby się poetycką namiętnością albo i dramatem, jest dlań tylko miłą przygodą, z której wyjdzie cało, elegancko i ze smakiem. „Ku zadowoleniu stron obu". Gdy się ukazały pierwsze jego wiersze można było krzywić się z myślą o epigoństwie. Ale potem to już była „masa", tak, masowa dostawa, hurt, towar. Więc grymas musiał ustąpić życzliwej akceptacji. — Pisarzy tej miary za granicą mają sporo. Oni to zapełniają szpalty pism, uniemożliwiając pokątnym grafomanom wciskanie się i obniżanie smaku. W mechanice społecznej kultura literacka to też towar, a popyt w żarłocznych pismach — olbrzymi. Czytając więc wiersze p. Gołębiowskiego możemy życzliwie się uśmiechać do autora, który standart krajowy stawia na europejskim poziomie. Możemy też życzyć mu równego jak dotąd „gazu" oraz żeby czasem, w wolniejszej chwili, idąc za przykładem swych zagranicznych kolegów napisał coś może mniej łatwego w czytaniu, ale za to — trwalszego.

Czytając wiersze **Mieczysława Jastruna** trudno nie przyznać, że jednak jest to liryka pawdziwa! Nazwałem go kochankiem romantycznym, co jest słuszne na określenie powagi, patosu i żarliwości poety wobec spraw sztuki. Jednakże stylowo łączy się on raczej z okresem nieco późniejszym. „Od Leconte de Lisle'a do awangardy" — oto pejzaż, na którym portret Jastruna rysuje się, dość dramatyczny. Poeta nie umie zaspokoić swych pasyj, a raczej zaspakaja również pasje iluzoryczne. Należałoby go traktować jako passeistę, a przecie mało kogo moje pokolenie może czytać tak bardzo „jak swego"!

Targany przez antynomie życia i sztuki ma poeta dwie rekwizytornie i dwie składnie. Mówiłem o dramatyczności tych związków: — przeczytajcie proszę jeden z najciekawszych wierszy, „Elegię" (str. 21) Awangardowość z konwencjonalizmem jest tu w splocie... śliskim. Gdybyż ten tak szczery i sympatyczny artysta zechciał przemyśleć do końca i przezwyciężyć zmartwienia lat 70-tych ub. wieku (rzeczowość de Lisle'a, widzenie przez malarstwo etc.) i do rekwizytorni awangardowej **dopracować** (bo prawie nie istnieje!) **styl** awangardowy.

Patrzymy jak się zmaga z retoryką w „Próbach", z epigramatem (piękny na str. 37), jak układa gęstą i obfitą książkę, by lądować („Legenda o poecie i ni.) na nieuniknionej ;„literackości". — Kiedyż triumfalnie przezwycięży demagogiczne sugestie okolicznościowych arbitrów?

Jasnorzewska-Pawlikowska miała wielbicieli, miała i przeciwników. Nikt jednak nie mógłby odmówić poetce samodzielnie zdobytego własnego miejsca w liryce. Niestety, trudno w ostatnim tomiku dopatrzeć się akcentów zdobywczych. To tamte dwa cieszą: ten raczej żenuje. Piękna pani odbyła już swoje gody z poezją i teraz daje się oglądać nieco rozczochrana i w przydeptanych pantoflach. Uwierzyła w „magię", w ;;poetyckość"; w słowa nazwy i sytuacje obdarzające poezją automatycznie na każde „rybaka zawołanie, złotej rybki rozkazanie". Cykl o Safonie nie ma nic wspólnego z poezją. To garstka notatek i przygodnych uwag, to prozaizmy jak miłość „z utratą czasu i krzywdą" (str. 17) i t. p., to retoryka nie imponująca treścią myślową i szczebiot „niedociągnięty" do znanego stylu. Jedna taka niedbała książka może poderwać wiarę w autonomiczność postawy poetyckiej autorki, co jednocześnie potrafi cedzić wyniośle, że ziemia jej „nic nie mówi" i wołać do ważki o pomoc w uduchowieniu. Jedynie niektóre „erotyki" i ;„akwatyki" — z przytoczonymi na czele —przypominają dawną „formę" Pawlikowskiej.

Józef Maśliński.

MIECZYSŁAW JASTRUN.

MŁODOŚĆ

Świat był olbrzymi, gorący od żaru zwierząt i ludzi,
A my, wychyleni z okna nocy, widzieliśmy bzu gałązkę.
Sen co nas łudził,
Nie odszedł. Stopami lotnemi, on, Hypnos skrzydlaty, lżejszy
Niż światło księżyca,
Staje za nami i podpowiada nam świata widzenie, uczniakom,
Co zapomniawszy wyuczonej lekcji,
Zawierzyli wiarołomnym znakom,
Ptakom wieczornym, figurom, powietrze drążącym —
Oto odpoczywają instrumenty i ochrypł flet drzwi do nocy.

Jakże to było, żem cienie ważące na dłoni, stronił od jawy!
Kto zatrzasnął za mną furtę żelazną!
I ty, umiłowana, pośród dziecięcej zabawy,
Dokąd rękę cofnęłaś przyjazną!

Wystarczyło uderzyć ramieniem w powietrze — wyrastał gaj gałęzisty,
Szumiały liściaste drzewa!
Oto odpoczywają instrumenty przestrzeni czystej
I nocny ptak nie śpiewa.

U nóg twych drapieżny krajobraz, jak zestrzelony jastrząb
Trzepoce w śmiertelnym okrzyku.
Noc roztoczyła pióra olbrzymie, i śni się przepaściom
Szczyt uniesiony muzyką.

MARIA JASNORZEWSKA (PAWLIKOWSKA).

III (z cyklu „AKWATYKI")

O lilje — kąpielice, ku snom wychylone
Wsparłszy głowę na liściu! O nadwodna ławko!
W ciemnem srebrze topoli, zwisających pionem,
Falo, tętniąca głucho bulgotem i czkawką!
Głosy humorystyczne najbrzydsze, najpustsze,
Wyrażające próżność mijającej chwili!
Przy świetle gwiazd, oglądam przeszłość moją, w lustrze
Opleciónem ramieniem lilji...
Wszystko co wpadło w wodę, między chóry żabie,
Ze szkodą równą wiązce róż czy złotej sztabie...

SKRZYDŁA WEWNĘTRZNE

Często patrzysz mi z oczu, promienna,
Do modrego podobna płomienia,
I wskroś włosów przeświecasz mi złotem,

Ważko moja wewnętrzna, o Psyche,
Której skrzydła poskładane, ciche,
Czuję w sobie i tęsknię za lotem.

Nieraz słyszę, prężna latawico,
Jak mnie gnuśną zowiesz gąsienicą,
W piersi mojej uderzając ściany,

Gdy przedwczesna i zła, szukasz wyjścia
Ze mnie mocno przywartej do liścia,
W centrum żeru i trosk kapuścianych...

Nasi czytelnicy piszą

NA DZIEŃ ZADUSZNY

Do twego grobu przypadam czołem
i szukam twych oczu: zagasłych gwiazd
powiedz! jeżeliś ty stał się aniołem
podniebnym orłem niebieskich gniazd,
to wiedy — gdzie jesteś!
Czy słyszysz jak serce mi głośno bije
tuż przy twym sercu, tylko trochę
tej ziemi dzieli z tobą mnie,
drży we mnie nerw każdy, czyjeż
dłonie, czyje majaczą przede mną i wołają mnie!
Wszystkie modlitwy już me usta wyszeptały
Chaos tylko w głowie, z mózgu myśl uciekła.
Modlić się jeszcze będę, a słowa jak strzały
o Boże, do Twego tronu niech pójdą
lub do piekła.

WANDA IDALIA SZACHNOWSKA.

Lamus literacki

Ludzie wielkiego ducha.

W Warszawie jest Mortkowicz, w Brasławiu jest Magat. Obaj się trudnią szlachetnym zajęciem: wydają poezje. O Mortkowiczu dużo się słyszy, o Magacie nic. Wyraźna niesprawiedliwość. Nie sztuka wydawać w Warszawie wiersze najwybitniejszych poetów: i splendor i zresztą gotówkowo rzecz nienajgorsza. Ale w Brasławiu, ale trzecio, czwarto i piątorzędnych autorów! Czuje się powiew jakiejś absurdalnej wielkości. Magat: nie z tego świata jest ten człowiek.

Miłe złego początki.

Magat ostatnio wydał tom wierszy wileńskiego polonisty, Józefa Bujnowskiego p. t. „Pęknięty tor". Tytuł owszem, jest bardzo aktualny. Co dzień czytamy o wyrostkach którzy układają na szynach piramidki kamieni i czekają kucnąwszy za krzaczkami na pociąg, by się przekonać, co z tego będzie. Co będzie? Ba, to znowu już nie jest aktualne. Bujnowskiego ubiegł w tym Conrad. Będzie „Wykolejeniec".

Ostrożnie z wyrazami obcymi.

Nikt nie wymaga od poety, by znał obce języki. Ale jeżeli ich nie zna, czemu koniecznie ma się tym afiszować? Wpakujesz w zespół rymowy jakiś obcy wyraz, o potem się już nie wykręcisz. Czytelnik zaś przeżywa przykrą emocję z kategorii oglądania nietaktów towarzyskich u przyzwoitych skądinąd osób. — Jedzenie ryby nożem, czy jakiś drobny brak w garderobie, np. niezapięty guzik itd.

Kilkanaście lat temu „Mucha" zamieściła wierszyk parodiujący ówczesną modę poetycką. Parodia wypadła nieudolnie, jej clou stanowiła taka zwrotka:

Jechałem raz dorożką,
Jak łódką w Singapoore,
zmęczony byłem troszkę
Jak jadąc z sercem chorem...

Miało to ilustrować nieuctwo ówczesnych t. zw. „młodych poetów". Jak przystało na „Muchę" ten wątpliwy dowcip, by się stał całkiem niestrawny przyozdobiono komentarzem tej m. w. treści: „dziwny rym: Singa**pur** — chorem". Jak zwykle i w tym wypadku sztuka wyprzedziła życie. Trzy lata temu pewien „młody poeta wileński" rymował „Clondike" i ;„dzikie"; a teraz Bujnowski w programowym wierszu swej książki głosi że:

Wszystko jedno:
Wszędzie są ściany i wszędzie wytarty trapez
ulic czołga się piersią w gościnny dziedziniec Wallstretu
dzisiaj oderwij kartkę i w kilku słowach napisz
o naszej poezji życia: wycinek brukowej gazety.

Nie, proszę pana, nie wszystko jedno. Zwłaszcza panu, filologowi z wykształcenia, nie przystoi się zjawiać na przvjęcie z niezawiązanym krawatem.

Pisownia.

Bujnowski mówi:

„o nic, żeś soldat in conu..." Panie; we Francji nie ma nowej pisowni. Nie ma i nie będzie. Zbyt kulturalny to kraj, na Nitschów miejsca w nim nie ma.

Pytania retoryczne.

...zwykle są niebezpieczne. Poco wywoływać wilka z lasu. Bujnowski **rozważając zagadnienie twórczości poetyckiej po przedstawieniu szeregu argumentów dochodzi do sedna rzeczy i pyta:**

Zatem — czy pisać wiersze?

Kogo pyta poeta? Czy nas? Jeśli tak—gotowiśmy mu odpowiedzieć. Ale pod warunkiem. Niech przyrzeknie, że się do naszej odpowiedzi zastosuje.

* * *

Wspomnienia zawiedzionego.

Tutejszy literat i dramatopisarz białoruski, **Franciszek Alachnowicz** wydał ostatnio po białorusku znane już czytelnikom polskim wspomnienia ze swego pobytu w więzieniach G. P. U. i w obozie koncentracyjnym na Sołowkach. Z tysiąca silnych obrazów zawartych w tych wspomnieniach szczególnie wstrząsające są dwa: Z dużym nerwem pisarskim odtworzona scena aresztowania Alachnowicza (w 4 dni po otrzymaniu przezeń obywatelstwa sowieckiego) oraz inna — gdy Alachnowiczowi, pracującemu ciężko na Sołowkach udało się jakimś cudem złapać przez radio transmisję muzyki z jakiejś zachodnioeuropejskiej restauracji. Kontrast między jego ówczesnym życiem a muzyką, której słuchał jest doprawdy niezwykły.

Niezwykłą jest także cała jego historia. Alachnowicz udał się do Sowietów, chcąc wziąć udział w „socjalistycznym budownictwie" i pracować nad budową „białoruskiej kultury". Oczywiście, od razu go aresztowano. Odtąd sześć lat spędził w najrozmaitszych więzieniach w głodzie, chłodzie, ciężkiej pracy i pod nieustanną grozą rozstrzelania.

Mimo całej tej jego martyrologii nie czuje się dla niego specjalnej sympatii, a nawet chwilami chciałoby się rzec: „dobrze mu tak!" Cóż za naiwność! Zachciało mu się budować kulturę w XX wieku.

Książka kończy się obrazem pełnym optymistycznego patosu. Alachnowicz nareszcie się wyrwał z Sowietów i na dworcu w Stołpcach je prawdziwy wołowy befsztyk! Z cebulą! Z kartoflami! Z białym chlebem!

* * *

Niesamowita historia.

Pewien wuj wygrzebał w swoim majątku pod Toruniem zwłoki rycerza krzyżackiego „w zbroi, szyszaku i z mieczem". Zbroję ustawił w salonie, a napół zbutwiałe kości wyrzucił do piwnicy. Odtąd przez dwie noce owe kości o północy odbywały marsz do salonu, gdzie w niewiadomym celu przebywały aż do godz. 1-ej. Wuj z wujenką, których sypialnia leżała na trasie (tuż przed półmetkiem) tego osobliwego marszu musieli się chować pod kołdrę, co się im wreszcie sprzykrzyło, udali się więc do proboszcza. Odpowiednie modlitwy i pogrzeb kości razem ze zbroją położyły kres owym niestosownym breweriom.

Taka jest treść pierwszej „niesamowitej historii" ze zbiorku wydanego niedawno przez p. **Feliksa Lubierzyńskiego**. Niby wszystko w niej w porządku i hukі i hałasy i duchy i strachy, i nawet krzyk kogutów. A jednak czytelnik zamiast zgrozy odczuwa szaloną wesołość. Czemu?

Zarys niesamowitologii.

Niezręczny komediopisarz chcąc rozbawić widzów każe postaciom na scenie

(*Dokończenie na str. 6-ej*)

KALUMNIA LITERACKA

LUBIĘ...

Lubię zmiany hermafrodyczne
Życie jest mniej szare, dziennikarska kaczka
Tuczy się, żyje długo odgrzana sto razy,
Wyjąc ze szpalt dzienników, jak żydowska płaczka.

Lubię gdy dla kontrastu pisze w naszym „Słowie"
Młoda Panna Owiana wiersze o pogodzie
Kiedy lekko wspomina welony na głowie,
Kiedy palą ją usta i dwa włosy w brodzie.

Wszak to jest temat nowy, dziennikom nieznany
Poza informacjami codziennymi Pima
Do którego sentyment mają starsze damy,
Gdy na raucie w świat patrzą przez kieliszki wina.

Lubię o burzy czytać, co wre... w szklance wody,
O błyskach piorunowych... z maszyny Winczersta,
Nastrojowe kawałki i kąciki mody
„Jesteśmy śmieszni"! — Owszem! Również... vice versa...

Wszystko to lubię czytać, niewybredny jestem;
Ale na skromną radę zbiera mnie ochota:
Większą wrzawę napewno „Słowo" by zrobiło,
Choć jedną z swych girlasek przemieniając w chłopa.

Wilno, 31 X 1937 r.

ANDRZEJ PANKIEWICZ.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

we własnej siedzibie

Dwa są rodzaje powstawania organizacyj. Jeden — gdy robi się dużo hałasu, rozpoczynając od komitetów honorowych i utytułowanych przewodniczących, a potem, jeśli jakaś **vis maior** nie opiekuje się pomyślnym rozwojem nowopowstałej instytucji, ta ostatnia umiera śmiercią naturalną. Drugi — to wówczas, gdy w czyjejś duszy powstanie idea, domagająca się realizacji, która potem rozwija się organicznie od wewnątrz, jak żywy twór.

Do tej ostatniej kategorii niewątpliwie należy **Towarzystwo Przyjaciół Dzieci**, które przed kilku laty zapoczątkowało w Wilnie pracę wychowawczą nad dziećmi ulicy, a które obecnie rozpoczyna nowy etap prac we własnej siedzibie.

W ubiegłą niedzielę ks. Rektor Czesław Falkowski w obecności przedstawicieli władz oraz zaproszonych gości dokonał poświęcenia domu Towarzystwa. Uroczystość pozostawiła wrażenie bardzo miłe dzięki serdecznemu, ciepłemu tonowi, jaki cechował wszystkie przemówienia.

Serdecznie witał nowe stadium organizacyjne pożytecznej placówki ks. Rektor Falkowski podkreślając doniosłość tego rodzaju akcji, potem prof. dr. Stanisław Hiller, przewodniczący Rady Nadzorczej i dr. Adela Wysłouchowa, prezes Towarzystwa, w kolejnych przemówieniach pokrótce scharakteryzowali dotychczasowe warunki pracy i rozwoju instytucji. Prof. Hiller zaznaczył, iż podstawą pomyślnego, dotychczasowego rozwoju był z jednej strony entuzjazm założycieli i pracowników, z drugiej — ofiarność społeczeństwa. Z przemówienia dr. Wysłouchowej dowiedzieliśmy się, iż powstałe w r. 1933 Towarzystwo zwycięsko przetrwało okres próbny. (Wiadomo mi skądinąd, że mogło ono rozpocząć swą pracę dzięki posiadaniu przez inicjatorów kapitału zakładowego w postaci t. zw. Kasy im. Benedykta Woyczyńskiego. Ś. p. dr. Benedykt Woyczyński zmarł w r. 1931, był jedną z najszlachetniejszych postaci naszego uniwersytetu. Żywo odczuwając nędzę dziecka opuszczonego, marzył on o zorganizowaniu „klubu ulicznikówˮ. Niestety, za prędko śmierć go zabrała. Idea jego doczekała się realizacji, gdyż grono osób, przejętych tą samą myślą, zaczęło z własnych oszczędności gromadzić pieniądze na ten cel, a po paru latach inicjatorzy z dr. Wysłouchową na czele mogli przystąpić do czynnej pracy, której najserdeczniejszymi przyjaciołami stali się wkrótce. Ojciec ś. p. Ben. Woyczyńskiego, płk. dr. Marcin Woyczyński, oraz jego małżonka).

Obecnie liczy T-wo 150 członków i posiada: własny majątek nieruchomy, składający się z posiadłości ziemskiej, ofiarowanej przez pułk. dra Marcina Woyczyńskiego, jako spełnienie ostatniej woli ś. p. dr. Ludwiki Woyczyńskiej, działkę w Markuciach, wykorzystywaną jako teren prac ogrodniczych — dar inż. Walickiego, wreszcie dom przy ul. Strycharskiej 20 otrzymany od Towarzystwa Kredytowego Miejskiego na b. dogodnych warunkach.

Uzyskane dotychczas pozytywne efekty wychowawcze stwierdzają niezbicie konieczność trwałego istnienia w Wilnie tej instytucji, 1-o w celu roztoczenia dyskretnej ogólnej opieki świetlicowej nad dziećmi ulicy, przyzwyczajenie do niezależnego trybu życia, 2-o po dokonaniu selekcji stworzenia dla nich takich warunków, w których mogliby wyrosnąć na uczciwych ludzi i wykwalifikowanych rzemieślników.

Zaczęło się to bardzo skromnie — od świetlicy, prowadzonej siłami akademickiego Koła Macierzy Polskiej (najczynniej i najbardziej ofiarny udział w pracy wychowawczej brał dr. Adolf Richter), z czasem powstały warsztaty, potem i hotelik — wszystko rozrzucone po różnych przygodnych lokalach.

Nowa siedziba — to obszerna dwupiętrowa kamienica z przylegającym kawałkiem ogrodu. Dwie, jasne sale, świeżo wyremontowane, gustownie ozdobione reprodukcjami. Jasne słoneczne sypialnie, szpitalik izolowany, własna kanalizacja i wodociąg, natryski — słowem ambicją Towarzystwa było danie chłopcom jak najlepszych warunków zdrowotnych. Kapitalny remont wynosi około 13.000 zł., które częściowo zostaną pokryte z dotacyj Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Dzieciom i Młodzieży (5.000 zł.) oraz woj. Biura Funduszu Pracy (3.000 zł.), pozostała suma obciąża Towarzystwo.

Dodajmy do tego, 17 chłopców zamieszkałych w internacie oraz blisko drugie tyle gości świetlicowych chłopców, których trzeba ubrać, nakarmić, zatrudnić w warsztatach zakładowych. Dodajmy jeszcze, że kandydatów znalazłoby się znacznie więcej, że świetlicę dla elementu przypływowego należałoby uruchomić w śródmieściu.

A na to wszystko potrzeba pieniędzy. Pozostaje natomiast kilkutysięczny niedobór z remontu domu i wydatki bieżące, których w żadnym wypadku nie opłacą składki miesięczne członków.

Z serdeczną troską mówiła dr. Wysłouchowa do swoich chłopców o tym, iż Towarzystwo nie zawsze może ich ubrać i nakarmić, choć chciałoby dać im takie warunki, jakie mają inne dzieci. A przecież gdyby na to były fundusze, w nowym lokalu możnaby śmiało pomieścić około 60 chłopców.

Dobrą miał myśl Obywatelski Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego, postanawiając, by przy Sercu Marszałka, zamiast wieńców organizacje złożyły w dniu Zadusznym tylko wiązanki kwiatów, pieniądze na ten cel przeznaczone ofiarowując na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, którego dotychczasowa działalność daje całkowitą gwarancję, iż uzyskane tą drogą wpływy będą wydatkowane celowo a oszczędnie.

Potworny samosąd

W nocy na 29 października b. r. we wsi Aleksandra, gm. dereczyńskiej w pow. słonimskim z mieszkania Tyrluka Jana skradziono słoninę i mięso wieprzowe. W tym czasie w mieszkaniu sąsiada Gruszewskiego nocował znany złodziej Rudy Antoni, lat 50, pochodzący ze wsi Bibiki, gm. dereczyńskiej, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania, karany 5-krotnie za kradzieże. Poszkodowany powziął przypuszczenie, że sprawca kradzieży jego słoniny i mięsa jest Rudy i dobrawszy sobie do pomocy swego brata — Tyrluka Mikołaja, lat 30 oraz Gruszewskiego Ignacego, w mieszkaniu tego ostatniego pobili Rudego kijami tak silnie, że po upływie 4 godzin zmarł w drodze do lekarza.

Sprawcy pobicia t. j. Tyrluk Jan, Tyrluk Mikołaj i Gruszewski Ignacy, po dokonaniu samosądu przybyli do Posterunku P. P. w Dereczynie i zameldowali o kradzieży mięsa oraz o pobiciu Rudego.

Skradzionego mięsa nie odnaleziono.

Sprawców zabójstwa zatrzymano.

4 wielkie bandy fałszerzy pieniędzy zlikwidowano wciągu 5 miesięcy

W ciągu niepełnych 5 miesięcy, bo od 21 października r. b., Wydział śledczy w Wilnie zlikwidował 4 bandy fałszerzy pieniędzy. Były to wszystko bandy „operująceˮ na szeroką skalę i „zasilająceˮ rynek pieniężny w b. udatne falsyfikaty.

21 czerwca b. r. zlikwidowano fabryczkę 10 i 5 złotówek Piłowskiego i Szamesa przy ul. Piwnej 2, zaś przed kilku zaledwie dniami Sąd okręgowy skazał obu ich na 8 lat więzienia każdego. Znaleziono wówczas kompletne urządzenie potajemnej mennicy oraz znaczną ilość gotowych, precyzyjnie wykonanych falsyfikatów.

W trzy dni potem policja zlikwidowała nową bandę fałszerzy bilonu: Dowmunta i Mieczkowskiego, którzy „zakładˮ prowadzili w Święcianach, zaś w Wilnie falsyfikaty zbywali. Ilość wyprodukowanego przez nich bilonu była bardzo wielka.

Po niespełna trzytygodniowej przerwie przyszedł na tym odcinku walki z przestępczością nowy sukces. Została zlikwidowana banda braci Niewiarowiczów, która „trudniłaˮ się już fałszowaniem 100 złotowych banknotów i dokumentów.

4 września znowu policja zatrzymała żonę fałszerza Mieczkowskiego, Stanisławę, która puszczała w obieg fałszywe pieniądze.

Wreszcie przyszła onegdajsza likwidacja, tym bardziej sensacyjna, że fałszerze jeskinię swoją urządzili w mieszkaniu często przebywającej po za Wilnem znanej i wpływowej osobistości.

Wychodząc z założenia, że policji nigdy na myśl nie wpadnie szukać fabryczki fałszywego bilonu w mieszkaniu tej osobistości, fałszerze bilonu weszli w kontakt ze służącą pilnującą mieszkania i zainstalowali swą fabryczkę w mieszkaniu jej pracodawcy.

Policja jednak była na tropie. W niedzielę koło godz. 1-ej p. p. funkcjonariusze policji na czele z kierownikiem Wydziału śledczego komisarzem Dzicem, kierownikiem 1 szej brygady, kryminalnej aspirantem Zarównym w obecności wice prokuratora na m. Wilno p. Nowickiego oraz sędziego śledczego Brzozowskiego otoczyli mieszkanie.

Fałszerze, którzy w tym właśnie czasie zatrudnieni byli przy odlewie 10-złotowych monet, nie otwierali drzwi. Policja musiała drzwi wyłamać. Znaleziono kompletne urządzenie fabryczki oraz pewną ilość misternie wykonanych 10 zł. monet, które trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu. Szczegóły oraz nazwiska aresztowanych ze względu na dobro śledztwa trzymane są w tajemnicy.

* * *

Fałszerstwo pieniędzy nie tyle godzi w Skarb Państwa, ile w poszczególne jednostki, szczególnie zaś biednych wieśniaków, którzy przyjeżdżają do miasta, by za sprzedany towar nabyć naftę, sól i inne niezbędne wyroby. Trafi taki wieśniak na kolportera fałszywego bilonu, co zaś zdarza się bardzo często, otrzyma za sprzedany towar falsyfikat i pozostaje bez nafty, bez soli i innych niezbędnych artykułów, a w dodatku ma jeszcze na karku uciążliwe dochodzenie policyjne. (c)

Kurjer Sportowy

Wspólny front piłkarzy wileńskich

Płk. W. Picheta prezesem W. O. Z. P. N.

Odbyło się w niedzielę w Wilnie walne nadzwyczajne zebranie Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej, który na znak protestu przeciwko przeniesieniu meczu międzypaństwowego Polska—Łotwa z Wilna do Katowic podał się do dymisji.

Zarząd wychodził z założenia, że sport wileński jest ciągle krzywdzony. Trzeba z tym skończyć! Wilno powinno mieć równe prawa z innymi okręgami i dlatego obrał tę formę protestu. Dymisja zarządu była demonstracją w stosunku do Polsk. Zw. Piłki Nożnej, który zbyt pochopnie powziął uchwałę o przeniesienie tego spotkania, a potem nie potrafił w sposób właściwy zawiadomić okręg wileński.

Zebranie zagaił zastępca prezesa Zw. Okr. Na przewodniczącego wybrano płk. Władysława Pichetę, a na sekretarza Kowarskiego. Na zebraniu obecny był delegat Polsk. Zw. Piłki Nożnej p. Krassowski.

Ogółem w obradach wzięły udział wszystkie kluby wileńskie za wyjątkiem Elektritu. Reprezentowana była również prowincja. Zebranie obudziło zrozumiałe zaciekawienie.

Dłuższy referat o sytuacji wygłosił członek zarządu Wohlman, który obrazowo przedstawił żale piłkarstwa wileńskiego do władz zwierzchnich. W referacie tym Wohlman przypomniał szereg innych wypadków nonszalanckiego traktowania sportu wileńskiego przez centralne związki sportowe.

W dyskusji m. in. głs zabierali: Lachowicz, Wasilewski, Bajbakow, Niecieckі; Rogow i; oczywiście; delegat z Warszawy Krassowski, który starał się usprawiedliwić postanowienie Polsk. Zw. Piłki Nożnej, wychodząc przeważnie z założenia, że mecz w Wilnie przyniósłby deficyt, a w Katowicach przy znacznej frekwencji widzów dał 17.000 zł. dochodu.

Zgromadzeni delegaci stanęli jednak całkowicie po stronie zarządu, który zgłaszając dymisję ostro zaprotestował. W głosowaniu ani jeden z delegatów nie miał pod tym względem odrębnego zdania.

Postępowanie zarządu spotkało się więc z aprobatą walnego zebrania, które jednocześnie obdarzając zarząd pełnym zaufaniem, postanowiło jednogłośnie wybrać ponownie ten sam zarząd, który 5 października podał się do dymisji. W nowym zarządzie zaszła tylko jedna zmiana. Prezesem został, na miejsce mjr. Leopolda Jaxy, płk. Władysław Picheta, który w swoim czasie był prezesem Ligi Polsk. Zw. Piłki Nożnej. Mjr. Jaxa proszony był, by pozostał nadal prezesem, ale kategorycznie odmówił.

Walne zebranie, biorąc pod uwagę zasługi położone dla sportu piłkarskiego Wilna, wyraził mjr. Jaxie serdeczne podziękowanie.

Niedzielne zebranie nie byłoby zebraniem piłkarskim, gdyby nie było jakiegoś większego nieporozumienia przez wciąganie do spraw sportowych osobistych i bardzo mało kogo obchodzących spraw.

Dziwną wydaje się sprawą, że na zebraniu najwięcej mówili, przy ustalaniu listy nowego zarządu, delegaci klubów prawie nieistniejących. Niestety, są w sporcie wileńskim ludzie, którzy sprawy prywatne stawiają na plan pierwszy, zapominając całkowicie o ważniejszych kwestiach. Wystąpienia Nelkina, Różewickiego i innych przedstawicieli klubów żydowskich pozostawiły jak najgorsze wrażenia. Trzeba przyznać ze smutkiem, że na niwie sportowej są jednostki, które nie dorosły do poziomu działaczy sportowych.

Nadzwyczajne walne zebranie piłkarzy wileńskich wykazało wspólny front, jeżeli chodzi o kwestie zajęcia stanowiska do centrali, ale rozbieżne były zdania w takich sprawach, jak obsadzenie wydziału gier i dyscypliny.

Trzeba być przekonanym, że stanowcza reakcja ze strony zarządu Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej i to zebranie odbije się głośnym echem w Polskim Zw. Piłki Nożnej, który zmieni swój dotychczasowy stosunek do piłkarstwa wileńskiego. **I. N.**

Warszawianka — Warta 3:2

W Warszawie odbył się jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Warszawianką i Wartą. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:2 (0:0). Warszawianka wysunęła się w ten sposób aż na 5 miejsce w tabeli ligowej.

Stan tabeli o mistrzostwo Ligi

Mecz Warszawianka — Warta przesunął jedynie Warszawiankę na 5-tą pozycję. Na innych pozycjach nie zaszły żadne poważniejsze zmiany.

	gier:	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:16
2) A. K. S.	16	24:8	35:16
3) Ruch	18	23:13	46:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Warszawianka	18	18:18	34:44
6) Wisła	17	17:17	31:21
7) Pogoń	17	17:17	24:23
8) Ł. K. S.	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

(Pat.)

Polska zwycięża reprezentację Francji półn. 2:1

W Lille wobec 20.000 widzów reprezentacja Polskiej Ligi rozegrała mecz z reprezentacją Ligi Północnej Francji, bijąc ją w stosunku 2:1 (1:0). Sukces Polaków był zupełnie zasłużony, gdyż Polacy górowali nie tylko ambicją, ale i taktyką, nie ustępując Francuzom pod względem szybkości

Przebieg meczu był następujący: Już pierwsze minuty wykazują przewagę Polaków, którzy nie wypuszczają inicjatywy ze swoich rąk. W 3-ej minucie Habowski dostaje się pod bramkę Francuzów, ale nie zdobywa się na skuteczny strzał. W czwartej minucie atak francuski likwiduje przytomnie Madejski.

W siódmej minucie drugi atak francuski zlikwidowany jest znowu przez Polaków.

W ósmej minucie Wilimowski strzela na bramkę Francuzów, ale chybia o milimetry.

W 12-tej minucie nowy atak Polaków. Strzał Piątka chybia. Piłkę dostaje Wilimowski, który ją podaje Wodarzowi, ale ten ostatni trafia w słupek.

Przewaga Polaków staje się miażdżącą. Sporadyczne wypady Francuzów nie są groźne. Polscy napastnicy nie umieją jednak wciąż zdobyć się na skuteczny strzał.

W 19-tej minucie po pięknej kombinacji następuje strzał Wodarza na bramkę, ale znowu bez rezultatu. W minutę później strzał Wilimowskiego trafia w poprzeczkę.

Pierwsza bramka dla Polaków pada dopiero w 21-ej minucie ze strzału Piątka. W 39-ej minucie mamy okazję podwyższenia wyniku, ale strzał Wilimowskiego z 8 metrów broni przytomnie bramkarz francuski.

Po zmianie pól początkowo silna przewaga Francuzów. W 9ej minucie strzał Hilta broni piękną Robinsonadą bramkarz Polski Madejski. Oblężenie bramki polskiej trwa długo, ale wychodzimy z tego obronną ręką.

Dopiero w 28-ej minucie Allen strzela pierwszą bramkę dla Francuzów. Sytuacja jest dość niebezpieczna, gdyż Francuzi wciąż przeważają nad zmęczoną drużyną polską.

W 38-ej minucie Wodarz centruje, bramkarz francuski Desfossees broni, lecz Wilimowski odbiera mu piłkę i strzela drugą bramkę ustanawiając wynik dnia.

Najlepszym z polskiej drużyny był Piątek, z pomocy Nytz. Bardzo dobra była trójka obrony, zwłaszcza Madejski.

U Francuzów najlepsza była obrona.

Zawody prowadził sędzia belgijski Frankent.

KPW Ognisko Wilno — KPW Ognisko Mołodeczno 5:1

Wczoraj wileńskie „Ogniskoˮ rozegrało w Mołodecznie mecz z tamtejszym Ogniskiem, zwyciężając łatwo 5:1, pomimo mocno osłabionego składu.

Wyjazd „Ogniskaˮ doszedł do skutku dzięki prezesowi Okręgu K. P. W. Życzyć by należało, by Zarząd Okręgu KPW organizował częściej takie imprezy, wysyłając drużynę wileńską na prowincję, gdyż w ten sposób nie tylko podnosi się poziom piłkarzy prowincjonalnych, ale i nawiązują się przyjacielskie stosunki sportowe między poszczególnymi ogniskami.

Lamus literacki

(Dokończenie ze str. 5-ej)

śmiać się jak najgłośniej. Widownia na to z reguły reaguje spontanicznym ziewaniem. Niezręczny niesamowiciarz w imieniu swoich wujów i wujenek zapewnia czytelnika, że jest im na duszy bardzo strasznie. Czytelnik pobłażliwie się uśmiecha. Bo zamiast opowiadania o przeżyciach postaci literackiej trzeba zmusić czytelnika, by sam przeżył dane uczucie. Są na to różne sposoby.

Po drugie. P. Lubierzyński podkreśla niejednokrotnie, że jest okultystą. W takim razie niech zrezygnuje z literatury. Łatwo jest bowiem zaczynając niesamowitą opowieść naplątać kupkę zjawisk życiowych, ale trudniej kończąc opowieść rozplątywać wszystkie te węzły. Okultysta załatwia się z tym jednym słowem: „okultyzm", a co będzie jeśli czytelnik równie zwięźle replikuje: „bujda"? Bo, aby można się było przejąć niezwykłym zdarzeniem trzeba by się w ostatecznym obrachunku mieściło ono w kategoriach t. zw. życia realnego. Chyba, że się ma talent np. — Poego. To jednak zastrzeżenie w naszym wypadku jest całkiem nieaktualne.

Pochwała nieudolności.

Kończymy, jak Alachnowicz, akcentem podniosłym. Człowiek jest zbudowany tak dziwnie, że dopiero grzech może wykazać, jak piękną jest cnota. Karykatura więcej mówi o danej osobie niż fotografia. Słabi poeci, nieudolni prozaicy, publicyści i dramaturgowie — prawdziwa nauka o literaturze, nauka, która dopiero się tworzy, potrafi z pewnością wykorzystać was i ocenić. **bah.**

Święto Chrystusa-Króla

W dniu 31 ub. m. w Wilnie odbył się uroczysty obchód święta Chrystusa — Króla.

W godzinach rannych w kościołach odprawiono okolicznościowe nabożeństwa, wieczorem zaś w katolickich organizacjach odbyły się akademie.

Nowy Dom Katolicki w Wilnie

J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski dokonał w niedzielę poświęcenia Domu Katolickiego przy ul. Zawalnej 52, wzniesionego staraniem ks. proboszcza Sperskiego.

Po poświęceniu J. E. Ks. Arcybiskup wygłosił okolicznościowe przemówienie, po czym przemawiał ks. proboszcz Sperski.

Na zakończenie odbyła się akademia ku czci Chrystusa—Króla.

Poświęcenie pomnika znanej działaczki oświatowej

31 października na cmentarzu Rossa w pobliżu kaplicy cmentarnej odbyła się skromna, lecz podniosła uroczystość poświecenia pomnika na grobie znanej działaczki oświatowej ś. p. Julii Maciejewiczowej, założycielki pierwszego gimnazjum w Wilnie dla uczenic Polek.

Aktu poświęcenia pięknego granitowego pomnika w obecności licznego grona przyjaciół i uczenic Zmarłej dokonał ks. Jasiński, który wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie

Przy pomniku Zmarłej złożono wiązanki kwiecia i wieńce.

Dzień bezalkoholowy w Wilnie

Starosta Grodzki Wileński zakazał sprzedaży i podawania w lokalach i miejscach publicznych napojów alkoholowych od g. 12 dn. 3 listopada do g. 18 dn. 4 listopada r. b.

Winni karani będą grzywną do 300 zł lub aresztem do 2 tygodni, w razie zaś powtórzenia się przestępstwa grzywną do 500 zł. lub aresztem do 4 tygodni.

Złodzieje okradają pijanych

Bizunowicz goły jak „bizun"

Ignacy Bizunowicz (Majowa 34) zawarł w jednej z knajp na Zarzeczu przygodną znajomość. Towarzysz pijatyki wydał mu się bardzo miły, szczególnie, że nie żałował pieniędzy i stawiał „jedną kolejkę" po drugiej.

Wkrótce Bizunowicz tak się „ululał", że nie wiedział, co się z nim dzieje. Skorzystał z tego „sympatyczny" partner, który zaprowadził go na brzeg Wilenki, zdjął mu płaszcz buciki, kapelusz pozostawiając w stroju.. niemal kąpielowym.

Zimne powietrze otrzeźwiło Bizunowicza, który, nie widząc innego wyjścia, udał się do komisariatu, wprowadzając swym wyglądem w zdumienie spóźnionych przechodniów.

Jak się okazuje Bizunowicz nie był jedyna ofiarą takiej gradzieży. Wczoraj bowiem wpłynęło do policji zameldowanie niejakiego Mikołaja Arciszewskiego (ul. Legionów 34), który opowiada, że w czasie, gdy był pijany i znajdował się w okolicy ul. Zarzecznej, dwóch nieznanych osobników zdjęło mu z plec jesionkę i zbiegło.

Zachodzi przypuszczenie, że w okolicy Zarzecznej i Sofianej grasuje banda, która „wyspecjalizowała" się w okradaniu pijanych.. (c)

KRONIKA

LISTOPAD
2
Wtorek

Dziś Jerzego
Jutro Huberta

Wschód słońca — g. 6 m. 24
Zachód słońca — g. 3 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 1 XI. 1937 r.

Ciśnienie 768
Temperatura średnia + 2
Temperatura najniższa — 2
Temperatura najwyższa + 8
Opad —
Wiatr wschodni
Tendencja: spadek
Uwagi: pogodnie, wieczorem pochmurno. Mgła.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 2 bm.:

W dzielnicach południowych chmurno z możliwością deszczu. Na pozostałym obszarze kraju jeszcze dość pogodnie. Rano mglisto.

Temperatura bez większych zmian.

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— 5000 osób przybyło na Zaduszki. Na Zaduszki do Wilna przybyło sporo wycieczek i pielgrzymek. Oprócz pociągu specjalnego z Warszawy, który, jak wiadomo, w sobotę przywiózł do Wilna ok. 800 osób, przybyły wczoraj dalsze pociągi z Warszawy i Białegostoku. Jak obliczają, ogółem w Wilnie bawi obecnie przeszło 5000 wycieczkowiczów i pielgrzymów.

AKADEMICKA.

— **PAZZM „Liga" Sekcja Polsko - angielska** powiadamia swych członków że zebranie organizacyjne sekcji odbędzie się we środę dn 3 go listopada o godz. 17-ej w lokalu własnym Ligi przy ul. Wielkiej 17-4.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Dyrekcja Kursów Maturalnych** Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Wilnie zawiadamia, że zapisy kandydatów na kursy (zakres 8 i 6 kl. dawnego typu) przyjmuje się codziennie w lokalu gim. Zygmunta Augusta w Wilnie w godz. 17—18.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **320 Środa literacka.** Dnia 3 listopada br. kolejna „Środa" poświęcona będzie pamięci Szymona Renarda Czarnockiego.

Wspomnienia o zmarłym wygłosi Wanda Dobaczewska, recytują artyści Teatrów Miejskich. Początek o godz. 20.15.

— **„Tendencje totalne w ustrojach państw współczesnychśś.** Odczyt pod powyższym tytułem zostanie wygłoszony w dniu 3 listopada 1937 r. o godz. 20-tej w lokalu PAZZM „Liga" ul. Wielka 17—4, na który sekcja niemiecka zaprasza członków, kandydatów — goście mile widziani. Wstęp wolny.

— **Zarząd Okręgu i Oddziału Zw. Legionistów Polskich zaprasza** wszystkie związki wchodzące w skład Federacji PZOO oraz Zw. Ofic. Rezerwy, Zw. Strzelecki, PPW, KPW i Zw. Pracy Obyw. Kob. na bardzo ciekawą prelekcję p. t. „Centralny Ośrodek Przemysłowy w Polsce", którą wygłosi w dniu 3 listopada br. o godz. 18-ej w sali Zw. Oficerów Rezerwy przy ul. Orzeszkowej 11 posel Kamiński Władysław, uczestnik kilkudniowej wycieczki parlamentarnej do tego ośrodka.

NOWOGRÓDZKA

— Akademia ku czci Chrystusa-Króla. 31 ub. m. w wypełnionej po brzegi sali Teatru Miejskiego odbyła się uroczysta Akademia ku czci Chrystusa-Króla. M. in. dłuższe przemówienie wygłosił prezes Akcji Katolickiej p. Jan Baliński-Jundziłł.

— Wystawa obrazów. W niedzielę o godz. 13 wojewoda Sokołowski dokonał otwarcia wystawy obrazów artystów malarzy z Krakowa. Pana wojewodę powitały panie z Z. P. O. K. na czele z p. Fleszerową i p. Pawluciową oraz kierownik tej wędrownej wystawy.

Zainteresowanie się wystawą wśród inteligencji nowogródzkiej jest dość duże, wątpić jednak należy czy znajdzie się dość nabywców. Co zaś do samej wystawy, to bezprzecznie zasługuje na bliższe zapoznanie się.

— **Dlaczego brak biletów?** Związek Propagandy Turystycznej w Nowogródku zapowiedział w prasie, że są do nabycia ulgowe bilety na przejazd do Wilna w czasie od 31 października do 2 listopada br. Tymczasem moc zgłaszających się osób z przykrością musiało się dowiedzieć, że tych biletów już nie ma, że zabrakło, względnie w ogóle nic się dowiedzieć nie mogła, bo biuro w okresie za powiedzianym, t. j. 31 i 1 było nieczynne. Poza tym w ogłoszeniu nie było zaznaczone że ilość miejsc jest ograniczona. Czy to nie kpiny?

Notujemy podobne fakty już nie po raz pierwszy.

Należałoby także podawać w ogłoszeniach koszty kart uczestnictwa, za które pobiera się opłatę aż 3 zł. 50 gr (oprócz kosztów biletu).

LIDZKA

— **„Społem" urządza zebrania informacyjne.** Związek spółdzielni spożywców „Społem" oddział w Lidzie urządza przy poszczególnych sklepach spółdzielczych w mieście specjalne zebrania informacyjne. Celem tych zebrań jest uzgodnienie potrzeb konsumentów, zaopatrujących się w sklepach spółdzielczych z możliwościami dostosowania do nich jakości produktów w sklepie i warunków sprzedaży.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— **Koncert — Chieko Hara!** Dziś, we wtorek dnia 2 listopada o godz. 8.15 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni koncert fenomenalnej pianistki japońskiej **Chieko Hara**, laureatki konkursu Szopenowskiego, która wykona nowy program najwybitniejszych kompozytorów, jak: Bacha, Liszta, Chopina, Schumana, Ravela i innych. Drugi koncert artystka wykona na innym fortepianie. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia" od godz. 11-ej do 4-ej, zaś od godz. 5-ej w kasie teatru na Po[hul]ance.

— **Premiera w Teatrze na Pohulance!** Teatr Miejski przygotowuje nową sztukę o zagadnieniach Wiary. Sztuka **„Pierwszy Legion"** — w przekładzie Teofila Trzcińskiego, oparta jest na życiu O. O. Jezuitów. Premiera zapowiedziana jest na sobotę dnia 6 listopada.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś z powodu Dnia Zadusznego przedstawienie w Lutni zawieszone.

— **Czwartkowa premiera.** W czwartek Teatr Muzyczny „Lutnia" po raz pierwszy wystawia świetną operetkę Millöckera **„Biedny Student" (Palestrant).** Cała wystawa nowa. Pomysłowymi baletami zajął się jak zwykle niestrudzony J. Ciesielski.

— **Madame Butterfly.** Atrakcją sezonu będzie wystawienie w dniu 8 listopada op. Madame Butterfly z genialną śpiewaczką japońską Teiko - Kiwa.

Wiadomości radiowe

LUDZIE MIKROFONU I ICH PRACA.

Jak pracują ludzie radia, jak wyglądają nasi ulubieńcy radiowi, jak wyglądają speakerzy rozgłośni krajowych i zagranicznych, jak walczyć z przeszkodami w odbiorze, jakie stacje i o jakiej porze najlepiej odbierać, jak naprawić uszkodzony odbiornik i t d., i t. d. na te wszystkie i wiele innych pytań wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo wyczerpująco, popularnie i przystępnie, a mimo to ściśle i fachowo odpowie „Radio-informator kalendarz przewodnik radiosłuchacza na r. 1938".

Wydawnictwo to ukaże się w grudniu br. pod naczelną redakcją red. Eugeniusza Świerczewskiego przy współpracy najwybitniejszych publicystów i fachowców technicznych i stanie się niewątpliwie nieodłącznym przyjacielem i doradcą każdego radiosłuchacza.

„Kalendarz radiowy" liczyć będzie 200 stron obficie ilustrowanych i kosztować będzie 1 zł. 50 gr. w handlu księgarskim.

Jednocześnie redakcja „Kalendarza" przyznała wszystkim tym radiosłuchaczom, którzy zamówią „Kalendarz" do dnia 15 grudnia b. r. — 50 proc. zniżkę ceny.

Każdy więc radiosłuchacz, który wpłaci w tym terminie na konto PKO Nr. 14.134 sumę 75 gr., otrzyma „Radio-informator na r. 1938" na tych specjalnych warunkach.

BARANOWICKA

— **Kradzież desek na budowie Poczty.** Zatrudnieni przy budowie Urzędu Pocztowego w Baranowiczach Szwed Dymitr i Chador Mikołaj ze wsi W. Kołpienica dopuszczali się stale kradzieży desek przy przewożeniu ze stacji kolejowej. W czasie rewizji odnaleziono w nich większą ilość desek pochodzących z kradzieży.

RADIO

WTOREK, dnia 2 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 23.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 13.05 „Myj się codzień" — pogadanka dr. Tadeusza Kołaczyńskiego. 13,15 Na dzień zaduszny. 14.25 „Powieść bez tytułu" J. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.43 Komunikat Zw. K. K. O. 14.45—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gosp. 16.15 Koncert kameralny w wyk. Kwartetu P. R. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Pełnia nad Rzymem" — reportaż. 17.15 Na święto umarłych. Koncert w wyk. Kwartetu wokalnego. „Pro Arte". 17.50 Niedźwiedź — pogadanka. 18,00 Wiadomości sportowe. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.[2]0 J. S. Bach. Dwa fragmenty z kantat nr. 104 i 50. 18.30 Na Wydziale Humanistycznym USB. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiad. sport. 19.00 „Treny" — Jana Kochanowskiego. Audycja w opr. T. Łopalewskiego Ilustr. muzyczna W. Rudzińskiego. 19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią: Juliusz Kaden-Bandrowski, Kornel Makuszyński, dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 19.55 Pogadanka. 20.05 Mała Orkiestra P. R. 20.45 Dziennik wiecz. 20.[5]5 Pogadanka. 21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 21.30 Recital organowy Bolesława Sz[a]belskiego. 22.00 Koncert muzyki religijnej. 22.50 Ostatnie wiadomości. 23.00 Faure: Offertorium z „Requiem". 23.30 Zakończenie.

ŚRODA, dnia 3 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00—11.57 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka operetkowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji. 13.05 Chwilka litewska. 13.15 Zapomniane i zaniedbane instrumenty. 14.25 „Powieść bez tytułu" J. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Listopad" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa w opr. Witolda Doroszewskiego. 16.15 Orkiestra. 16.50 Pogadanka. 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917 — odczyt. 17.15 Arie i pieśni w wyk. Marii Trampczyńskiej — kontralt. 17.50 „Rzeczy znalezione" — pogadanka. 1[8].00 Wiadomości sportowe. 18.10 „Dzisiejsza Oszmiana" — pogadanka Józefa Lewona. 18.20 „Pieśni nocy" audycja z cyklu „Fortepian i książka" w opr. Napoleona Fanti. 18.50 Program na czwartek. 18.55 Wil. wiad. s[por]towe. 19.00 „Kaprys jedwabnego przyjaciela" — nowela lotnicza. 19.20 Kołysanki regionalne w wyk. Aleksandra Ropickiego — cytra. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego — „Czy prawda jest względna" — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20.00 Pogadanka muzyczna Stanisława Węsławskiego. 20.10 Koncert kameralny w wyk. Wileńskiego Zespoł Kameralnego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Ryszarda Wernera — fortepian. 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 21.55—22.00 Przerwa. 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll. Transmisja z Londynu. 23.15 Ostatnie wiad. 23.25 Zakończenie.

Strajk w fabryce „Ralopol"

W zakł. przem. lniarskiego „Ralopol" w dniu 25 b. m. powstał zatarg na tle zawarcia układu zbiorowego. Robotnicy zażądali m. in. podwyżkę płac i przyjmowanie oraz zwalnianie robotników w porozumieniu z Centr. Zw. Rob. Przem. Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokr. zawodów w Polsce — Oddział w Wilnie. W związku z tym została zwołana na dzień 29 ub. m. przez inspektora pracy konferencja, na którą jednak przedstawiciele Związku nie stawili się. Tegoż dnia o godz. 13,30 wybuchł w fabryce strajk, połączony z okupacją zakładu. Zatarg objął około 100 robotników. Akcją strajkową kieruje wymieniony wyżej związek.

KONRAD TRANI 56

ZEMSTA

— Jak się dostałem na górę, tego ci nie powiem. Mam nadzieję, że nieraz jeszcze będę korzystał z tej samej drogi. Mogę ci natomiast zdradzić, że pokojówka tutejsza jest djablo naiwna, nic dziwnego zresztą, Greyhill to spokojny hotel i pracownicy nie umieją odróżnić dziennikarza od policjanta... W tem właśnie sęk...

— Proszę cię, George, zjeżdżaj — powiedział łagodnie Hiller.

Inspektor był bardzo rozgoryczony. Co się stało w hallu? Nie miał pojęcia o żadnej histeryczce i był zasadniczo przeciwny temu, by ktoś z postronnych publicznie wskazywał osobę sprawcy zbrodni, nim on, inspektor Hiller, nie zbierze dostatecznego materiału dowodowego!

— Nie przypuszczasz chyba, że odejdę stąd bez wszystkich tych informacyj? — zapytał Hammond jeszcze zakłopotany naiwnością inspektora. — Co się z wami dzieje? W ostatnich czasach zachowujecie się tak, jakgdyby wszystkie zbrodnie, zdarzające się w Londynie, tylko was obchodziły! O zamordowaniu Myersa wolno nam zamieszczań wyłącznie urzędowe komunikaty. Powarjowaliście zupełnie! Funkcjonarjuszowi policji przytrafiło się nieszczęście, publiczność ciekawa jest szczegółów, a wy traktujecie to jako waszą ściśle wewnętrzną sprawę! Uprzedzam zgóry, że Gozzi'ego wam nie daruję! Żyjemy w wolnym kraju, czy nie?!

George Hammond zamilkł, usiadł w hotelu, zapalił papierosa i czekał. Przed niespełna godziną zamordowano w tym pokoju młodego, kipiącego życiem człowieka. Hammondowi to nie przeszkadzało. Papieros smakował mu nadzwyczajnie. Tyle razy oglądał już „miejsca zbrodni", że przestało to na nim robić wrażenie. Przypomniał sobie pewien wypadek, kiedy ze skrzyżowanemi nogami siedzieć musiał na parapecie okiennym, ponieważ cała podłoga zalana była krwią i policja krzyczała: „Nie pętać się po pokoju! Zadepczecie ślady!" Nawet wówczas papieros smakował mu — po paru piewszych pociągnięciach.

Hiller w skąpych słowach opowiedział mu o wszystkiem.

— Robię to tylko poto, żeby dłużej nie oglądać twojej wstrętnej gęby! — oświadczył z rezygnacją.

— Dzięki! — rzekł George i śmiałym rzutem cisnął niedopałek papierosa przez otwarte okno.

Dla człowieka tego nie istniały żadne świętości. Lekceważył sobie nawet surowe przepisy porządkowe królewskiego magistratu miasta Londynu!

* * *

Hammond wydostał się z hotelu tą samą drogą, którą przyszedł. Przywołał taksówkę i kazał zawieźć się do redakcji. W drodze doprowadził swoje sprawozdanie do porządku pod względem stylistycznym i chronologicznym. Na dobrą sprawę należałoby właściwie wpaść teraz do Scotland Yardu, wytropić lekarza, któremu powierzono obdukcję zwłok hrabiego i zadać mu kilka pytań. Dobrze byłoby również obejrzeć dom pani Foster. Nie na tem koniec, reporter takiego pokroju, jak Hammond, znalazłby jeszcze niejedno do roboty, ale co z tego, kiedy George marzył o tem, żeby znaleźć się jak najszybciej w domu, zjeść kolację w towarzystwie żony, a potem pójść na brydża do przyjaciół!

Mimo wszystko gnębiła go świadomość niespełnionego obowiązku. Nawet wchodząc do budynku redakcyjnego zastanawiał się jeszcze, czy nie odwołać brydża i nie pojechać do Scotlandu.

W słabo oświetlonym korytarzu zecerni zetknął się z jasnowłosą dziewczyną.

— Dzieńdobry, George! — zawołał wesoły, dźwięczny głos.

— Jenny! Sam Bóg zesłał mi panią! — krzyknął zachwycony George. — Niech pani podziękuje swojej dobrej gwieździe...

— Dziękuję... Chciałabym jednak wiedzieć, o co chodzi.

Młoda dziewczyna wysokiego wzrostu o włosach koloru dojrzałego zboża, mądrych oczach i energicznym podbródku, podejrzliwie spoglądała na rozentuzjazmowanego reportera.

(D. c. n.).

Statystyka za miesiąc wrzesień 1937 r.

Stan SKO opartych o PKO w poszczególnych Okr. Szkolnych

Okręg szkolny	S. K. O. szkół powszechnych						S. K. O. szkół średnich			
	Stan na dz. 1.IX. 1937 r.	We wrześniu przyb.	We wrześniu zlikw. *)	Stan na dz. 1.X. 1937 r	Ilość szkół	Stosunek % SKO do ilości szkół	Stan na dz. 1.IX. 1937 r.	We wrześniu przyb.	We wrześniu zlikw.	Stan na dz. 1.X. 1937 r.
1. Lubelski .	1.282	14	60	1.236	2.318	53,3%	31	—	—	31
2. Brzeski . .	1.183	5	69	1.119	2.405	46,5%	23	—	—	23
3. Wileński .	1 526	58	—	1.584	3.538	44,7%	86	4	—	90
4. Krakowski	1.754	26	—	1.780	4.109	43,3%	166	—	—	166
5. Warszawski	2.075	32	113	1.994	4.639	42,9%	127	1	2	126
6. Śląski . .	274	6	—	280	679	41,2%	14	—	—	14
7. Wołyński .	567	34	3	598	1.994	29,9%	28	1	1	28
8. Poznański .	596	11	—	607	2.312	26,2%	42	—	—	42
9. Pomorski .	347	6	—	353	1.372	25,7%	27	3	—	30
10. Lwowski .	1.187	41	2	1.226	5.051	24,2%	116	3	—	119
Razem .	10.791	233	247	10.777	28.417	37,9%	660	12	3	669

*) Cyfra SKO zlikwidowanych powstała wskutek skreślenia z ewidencji tych SKO, które w ostatnich dwóch latach nie wykazały żadnej żywotności.

Władze litewskie chcą wymienić

przemytnika Ringa na działacza polskiego

Stosunkowo niedawno Sąd Okręgowy w Wilnie skazał znanego przemytnika Szlomę Ringa z Ignalina na 5 lat więzienia. Ringa osadzono w więzieniu na Łukiszkach. Przebieg procesu był sensacyjny. Świadkowie oskarżenia stwierdzili, że Ring korzystał z szerokiego poparcia władz litewskich, że posiadał specjalny „glejt bezpieczeństwa“, wydany przez gubernatora Kowna.

Obecnie zeznania świadków nabierają specjalnego znaczenia. Jak słychać władze litewskie zwróciły się do naszych władz z propozycją wymiany Ringa na aresztowanego na Litwie polskiego działacza. (c)

Samobójstwo studenta U. S. B.

Wysłał rodziców do kina, a sam odebrał sobie życie

Wczoraj o godz. 8 w. w mieszkaniu pp Barańskich przy ul. Tatarskiej 20 rozegrał się dramat samobójczy.

Stefan Barański, chory na gruźlicę student U. S. B. namówił rodziców by poszli do kina, w czasie zaś ich nieobecności przeciął brzytwą sobie żyły na rękach i umarł z upływu krwi jeszcze przed powrotem rodziców. Znaleźli oni swego syna w kałuży krwi już nieżyjącego. (c)

Wypadki

Henryk Żurawski, syn dozorczyni lokalu funduszu Pracy, targnął się na życie, zażywając większą dawkę trucizny. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

*

Na ul. Garbarskiej podhumorzeni osobnicy wywołali awanturę, zaczepiając przechodniów i t. d. Szofer KOP-u Naumowicz (Mickiewicza 4) oddał na postrach kilka strzałów.

*

Wczoraj zanotowano w Wilnie kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu nieostrożnej jazdy: Koło Ratusza taksówka przejechała nieznanego mężczyznę, który doznał poważnych obrażeń ciała. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

5-letni Janek Rakowski (Zamkowa 11) trafił pod przejeżdżający motocykl. Doznał on ogólnych obrażeń. Przeciwko motocykliście spisano protokół.

Koło Mostu Zielonego została przejechana przez auto 79-letnia Munzolfowa (Artyleryjska 6). Pogotowie przewiozło ją do szpitala.

*

oPlicja zatrzymała Jana Szanchę (Jerozolimska 15), który napadł na ul. i dotkliwie pobił aJdwigę Teresównę (Zawalna 3).

*

Edmund Szarkowski ((Tartaki 26) zapomniał zamknąć na noc okno. Z tego skorzystał złodziej, który przedostał się do mieszkania i skradł rozmaite rzeczy, ogólnej wartości 159 zł.

Nieszczęście chodzi w parze

Mieszkańcy ul. Kanonicznej znajdują się pod wrażeniem nieszczęścia, które w jednym dniu przytrafiło się dwom siostrom Kluszównom (ul. Kanoniczna 9). Siostry mieszkały samotnie. Pracowały w magistracie. Wczoraj jedna z nich dostała ataku ślepej kiszki. Druga siostra Zofia pobiegła po dorożkarza, by przewieźć chorą siostrę do szpitala. Na nieszczęście dorożka wywróciła się i Zofia Kluszówna, padając, złamała sobie nogę.

Wezwane pogotowie przewiozło obie siostry do szpitala. (c)

Nagły zgon staruszki

Dn. 29 ub. m. o godz. 17,40 Anastazja Nowicka (Słowackiego 14) w przedsionku gmachu Dyrekcji PKP nagle zasłabła i zmarła. Jak stwierdzono, przyczyną zgonu była choroba serca.

Pogrzeb policjanta Michniewicza

Wczoraj na cmentarzu Nowa Rossa został pochowany Antoni Michniewicz, popularny policjant z brodą, o tragicznym zgonie którego donieśliśmy w niedzielę.

Duży tłum odprowadzał szczątki policjanta na cmentarz. Było wielu kolegów zmarłego, kompania honorowa, orkiestra. Przed trumną niesiono odznaczenia Michniewicza: Krzyż Virtuti Militari i Krzyż Walecznych. Wiele wieńców ułożono na świeżej mogile. Wiele osób płakało. Po śmierci Michniewicza uwidoczniło się, jaką się cieszył on popularnością.

* * *

Co do okoliczności, poprzedzających samobójstwo Antoniego Michniewicza, podamy je po upływie paru dni, gdy zostanie ukończone pierwiastkowe dochodzenie.

Prowadzone są dwa dochodzenia: jedno prokuratorskie, spoczywające w ręku p. wiceprokuratora na m. Wilno Nowickiego, drugie dyscyplinarne przez komendanta P. P. na m. Wilno podinsp. Frankowskiego. (c)

LEKARZE

AKUSZERKI

PRACA

Kupno i sprzedaż

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35
Lida, ul. Górniańska 8
Baranowicze, ul. Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka. Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2,50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Jan Pupiałło